Cena numeru 10 groszy

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV (VII) SOBOTA 3 LUTEGO 1951 ROKU Nr 33

Robotnicza Łódź protestuje

przeciwko faszystowskiemu dekretowi Plevena

Reakcyjny, haniebny dekret rządu Plevena, zakazujący działalności na terenie Francji trzem wielkim międzynarodowym organizacjom demokratycznym: Światowej Federacji Zw. Zawodowych, Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet — wzbudził gniew i oburzenie wśród mas pracujących Łodzi i województwa łódzkiego.

Na licznych zebraniach i wiecach szerokie rzesze robotników protestują jak najostrzej przeciwko represyjnym zarządzeniom rządu francuskiego.

ZPW im. Reymonta

W dniu wczorajszym odbyła się w ZPW im. Reymonta masówka, w której wzięło udział kilkaset osób.

Zabierając głos w dyskusji nad referatem, poświęconym omówieniu faszystowskich posunięć rządu Plevena, przedstawiciele załogi: Michałowska, Prus, Studzianna i inni — piętnowali surowo niecne metody reakcji francuskiej.

Tow. Oficz nawoływała w swej wypowiedzi wszystkie kobiety do wzmożenia wysiłku na każdym odcinku pracy zawodowej i społecznej, celem utrwalenia pokoju światowego, dla zniweczenia zamiarów podżegaczy wojennych.

ZPDz im. Wojska Polskiego

Przepełniona sala ZPDz im. Wojska Polskiego ledwie może pomieścić wszystkich pracowników, którzy zebrali się tutaj, aby zaprotestować przeciw haniebnemu dekretowi Plevena.

Po przemówieniu przedstawiciela Zw. Zawodowych wchodzą na mównicę robotnicy i robotnice. Padają twarde słowa. Krojczyni Krajewska oświadcza:

— „Pragniemy pokoju. Będziemy walczyć o pokój. Naszą odpowiedzią będzie zwiększenie produkcji".

— **Podniesiemy jakość i ilość naszej produkcji o 2 proc.** — oświadcza dziewiarz Kiźlik. — **Da nam to 19.200 zł. oszczędności.**

Zlikwidujemy zwroty z Centrali Odzieżowej oraz zwiększymy kontrolę naszej produkcji — padają słowa Heleny Czekanowskiej, kontrolerki aparatu brakarskiego.

Zebrani żywo reagują na zobowiązania rzucane przez swych przedstawicieli.

ZPB im. Marchlewskiego

Załoga Zakładów im. Marchlewskiego na manifestacyjnym wiecu dała wyraz oburzenia przeciw decyzji rządu Plevena.

Rezolucja uchwalona na zebraniu młodzieży Zakładów im. Marchlewskiego stwierdza:

My, młodzież Zakładów im. Marchlewskiego, wierzymy głęboko, że lud francuski, jego młodzież, za którymi stoi 250 milionów prostych ludzi całego świata, zrzeszonych w trzech potężnych organizacjach demokratycznych odniesie zwycięstwo w walce o prawa, które usiłuje podeptać rząd Plevena. Przesyłamy młodzieży francuskiej i francuskiemu ludowi nasze gorące i bojowe pozdrowienia.

ZPJ im. Wróblewskiego

Do licznie zebranej załogi przemówił tow. Michorek.

Po ożywionej dyskusji przyjęto rezolucję, w której młodzież i robotnicy zakładów jak najostrzej potępiają haniebne dekrety Plevena, domagając się ich cofnięcia.

Młodzież SP

W dniu 30 stycznia br. Komenda Dzielnicowa „SP" Górna — Lewa zorganizowała w świetlicy wiec protestacyjny przeciwko decyzji rządu francuskiego.

My, młodzież polska — czytamy w uchwalonej rezolucji — potrafimy odróżnić Francję Plevena i Mocha od Francji Thoreza i Joliot-Curie, przyrzekamy zwiększyć nasze wysiłki w walce o pokój i szczęście narodów.

* * *

Społeczeństwo polskie, protestując przeciwko reakcyjnemu zarządzeniu rządu Plevena, manifestuje jednocześnie swe gorące sympatie i braterską solidarność z ludem Francji.

Głęboką świadomość potężnej siły obozu pokoju i postępu wyraża **list 100 tys. odzieżowców polskich.** „Nie ma takiej siły — piszą odzieżowcy — która byłaby w stanie zerwać więzy międzynarodowej solidarności klasy robotniczej w jej walce o lepszy byt i trwały pokój".

Również **transportowcy, pracownicy służby zdrowia oraz 250-tysięczna armia pracowników przemysłu spożywczego** wyrażają w swych listach przekonanie, że nie uda się reakcyjnemu rządowi Plevena i jego mocodawcom z Wall Street osłabić jedność międzynarodowej klasy robotniczej.

Rząd NRD zatwierdza akt wytyczenia granicy z Polską

BERLIN (PAP). — Agencja ADN donosi, że na posiedzeniu z dnia 1 lutego 1951 r. Rada Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej zatwierdziła jednomyślnie akt o wykonaniu wytyczenia granicy państwowej między Polską a Niemcami, podpisany we Frankfurcie nad Odrą dnia 27 stycznia rb.

Sesja Rady Międzynarodowej Federacji Kobiet

BERLIN (PAP). — W Berlinie, w sali posiedzeń Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, rozpoczęła się w środę wieczorem sesja Rady Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet z udziałem delegatek reprezentujących 91 milion kobiet z 62 krajów.

W imieniu rządu NRD powitał delegatki **premier Grotewohl**, który podkreślił ogromną rolę Federacji w walce o równouprawnienie kobiet całego świata i w dziele utrzymania pokoju.

Polska i Chiny Ludowe zacieśniają współpracę gospodarczą

PEKIN (PAP). — Dnia 29 stycznia 1951 r. zawarte zostały w Pekinie między Centralnym Rządem Ludowym Chińskiej Republiki Ludowej a Rządem Rzeczypospolitej Polskiej trzy umowy o dużym znaczeniu gospodarczym dla obu krajów, a mianowicie:

UMOWA HANDLOWA NA ROK 1951,
UMOWA ŻEGLUGOWA,
UMOWA POCZTOWA I TELEKOMUNIKACYJNA.

Umowa handlowa na rok 1951 rozwija wydatnie dotychczasową wymianę towarową między Polską a Chinami, przysparzając gospodarce narodowej Polski Ludowej cennych surowców, a gospodarce narodowej Chin Ludowych — potrzebnych towarów przemysłowych.

Umowa żeglugowa przewiduje utworzenie Polsko-Chińskiego Towarzystwa Żeglugowego (spółka akcyjna), którego celem jest przewóz towarów między Polską a Chinami. Towarzystwo to powstaje na zasadzie równych pod każdym względem praw i obowiązków obu stron.

Umowa pocztowa i telekomunikacyjna ustala regularną łączność telegraficzną, telefoniczną, pocztową i radiową między obu krajami.

Węgry na drodze do socjalizmu

W piątą rocznicę proklamowania Republiki

BUDAPESZT (PAP) — W dniu 1 lutego, w piątą rocznicę proklamowania Węgierskiej Republiki Ludowej, dziennik „Szabad Nep", omawia znaczenie tego historycznego aktu dla dalszego rozwoju Węgier. Dziennik stwierdza m. in.:

Proklamowanie Republiki oznacza to zerwanie na zawsze z epoką ucisku kapitalistycznego, z okresem, gdy lud węgierski pozbawiony był prawa i wolności. W okresie powstania Republiki w rządzie i w parlamencie węgierskim zasiadali zdecydowani wrogowie ludu — Nagy i s-ka.

Ale lud węgierski, korzystając z doświadczeń Związku Radzieckiego, pod przewodnictwem Węgierskiej Partii Pracujących rozgromił wrogów narodu, zbrodniczych agentów imperialistów anglo-amerykańskich i wyprowadził Węgry na jasną drogę lepszej, socjalistycznej przyszłości.

Koreańskie wojska ludowe

przełamały front na południe od Kannyn

MOSKWA (PAP). — „Litieraturnaja Gazieta", omawiając przebieg działań wojennych w Korei, pisze m. in.:

Na frontach Korei trwają uporczywe walki. Agencja Reutera informuje, że **w rejonie Suwon oddziały armii ludowej oraz ochotnicy chińscy atakowali jednostki 8 armii USA.**

Według danych agencji Reutera, **zacięta bitwa rozegrała się ostatnio na wschodnim wybrzeżu, na południe od Kannyn. Armia ludowa, przełamując tam opór nieprzyjaciela, posuwa się w walkach naprzód i wyzwala jedną miejscowość po drugiej.**

W ROCZNICĘ STALINGRADU

W dniu 2 lutego 1943 roku przed frontem zwycięskich oddziałów stalingradzkich Marszałek ZSRR — Wasilewski odczytał historyczny rozkaz Generalissimusa Stalina.

25-lecie Radzieckiej Kirgizji

Pismo Rady Ministrów ZSRR i KC WKP(b)

MOSKWA (PAP). — Z okazji 25-lecia istnienia Kirgiskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, Rada Ministrów ZSRR i KC WKP(b) przesłały Prezydium Rady Najwyższej Kirgiskiej SRR, Radzie Ministrów Kirgiskiej SRR i Komitetowi Centralnemu Komunistycznej Partii (bolszewików) Kirgizji pozdrowienie, w którym czytamy m. in.:

Rada Ministrów ZSRR i KC WKP(b) przesyłają braterskie pozdrowienie robotnikom, kołchoźnikom, inteligencji i wszystkim pracującym Radzieckiej Kirgizji w dniu 25-lecia utworzenia Kirgiskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Masy pracujące Kirgizji wyzwolone przez Rewolucję Październikową spod ucisku narodowo-kolonialnego, pod kierownictwem partii Lenina-Stalina i przy braterskiej pomocy narodu rosyjskiego oraz wszystkich narodów ZSRR przekształciły swój zacofany w przeszłości kraj w przemysłowo-kołchozową socjalistyczną republikę.

W latach władzy radzieckiej powstał w Kirgizji wielki przemysł. W Republice poważnie wzrosło wydobycie węgla, stworzono przemysł hutniczy, lekki i spożywczy.

W wyniku zwycięstwa ustroju kołchozowego pomyślnie rozwija się socjalistyczne rolnictwo.

Rada Ministrów ZSRR i KC WKP(b) przesyłając pozdrowienia masom pracującym Kirgizji z okazji 25-lecia istnienia Republiki wyrażają przekonanie, że naród kirgiski będzie nadal nieustannie walczyć o dalszy rozwój przemysłu, rolnictwa i kultury, o utrwalenie potęgi naszej radzieckiej socjalistycznej ojczyzny.

* * *

W związku z 25-leciem utworzenia Republiki Kirgiskiej odbyła się w stolicy Kirgizji — Frunze, sesja jubileuszowa Rady Najwyższej Kirgiskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Wśród ogromnego entuzjazmu honorowym przewodniczącym sesji wybrano jednomyślnie Józefa STALINA.

* * *

Robotnicy, kołchoźnicy i inteligencja pracująca Kirgiskiej SRR wystosowali do Józefa Stalina list z okazji 25 rocznicy utworzenia Republiki. W liście tym masy pracujące Republiki z radością donoszą Wielkiemu Wodzowi narodu radzieckiego o wspaniałych sukcesach osiągniętych w okresie istnienia Kirgiskiej SRR.

Posiedzenie Rady Naczelnej TPPR

W dniu 3 lutego br., o godz. 10-tej odbędzie się w sali Rady Państwa posiedzenie Rady Naczelnej TPPR, poświęcone omówieniu programu pracy Towarzystwa na 1951 rok.

Handlarz śmierci-Krupp

wznawia zbrodniczą działalność

Masy ludowe wszystkich krajów protestują przeciwko amerykańskiej polityce zbrojeń

Jak już wczoraj donosiliśmy, na rozkaz amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech Zachodnich zwolniono 90 głównych zbrodniarzy hitlerowskich. Wśród nich znajduje się **Alfred Krupp**, współwłaściciel i dyrektor olbrzymiego koncernu zbrojeniowego oraz szereg generałów SS.

* * *

PARYŻ (PAP). — Opinia francuska przyjęła z oburzeniem wiadomość o zwolnieniu niemieckiego króla armat, przestępcy Kruppa i jego wspólników oraz generałów SS, którzy się wyróżnili szczególnie zbrodniczym okrucieństwem wobec partyzantów. **„HUMANITE"** pisze: **„Największy handlarz śmiercią na świecie Krupp — przystępuje znowu do pracy na rachunek Amerykanów".**

„LIBERATION" przypomina, że radca ambasady USA w Paryżu, przemysłowiec amerykański Bohlen jest kuzynem wypuszczonego na wolność zbrodniarza Alfreda Kruppa von Bohlen.

„CE SOIR" zaznacza, że decyzja władz amerykańskich nastąpiła po wizycie Eisenhowera w Trizonii. Nie jest to przypadkowy zbieg okoliczności. **Haniebna decyzja amerykańska wywołała entuzjazm wśród hitlerowców.**

* * *

BERLIN (PAP). — „TAEGLICHE RUNDSCHAU" w komentarzu na temat zwolnienia niemieckich zbrodniarzy wojennych zaznacza, że fabrykanci śmierci z trustów Dupont i Kaysera zwalniają fabrykantów śmierci z trustu Kruppa oraz I. G. Farbenindustrie.

MANIFESTACJE PROTESTACYJNE WE FRANCJI

PARYŻ (PAP). — We Francji przybiera na sile fala protestów przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. W Beurg en Bresse odbyła się manifestacja protestacyjna ludności. Policja brutalnie szarżowała na tłum, raniąc wiele osób i dokonując aresztowań.

Byli jeńcy z Bouches du Rohne w uchwalonej rezolucji wskazują, że remilitaryzacja Niemiec Zachodnich — to armaty skierowane na Francję.

* * *

W związku z przewidywanym **przybyciem do Paryża generałów hitlerowskich — Speidla i Heusingera** — Związek b. Więźniów Politycznych, członków Ruchu Oporu, ogłosił apel, w którym protestuje przeciwko przybyciu do Paryża katów — morderców ludu francuskiego i wzywa naród do wielkiej akcji protestacyjnej.

* * *

BERLIN (PAP). — Przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa Trizonii w dalszym ciągu wypowiadają się przeciwko narzuconej przez Amerykanów remilitaryzacji Niemiec Zachodnich oraz wszelkim przygotowaniom do nowej wojny.

W środę przekazano Adenauerowi manifest kongresu przeciwko remilitaryzacji, jaki odbył się niedawno w Essen. Manifest ten wyraża zdecydowany protest ogromnej większości mieszkańców Trizonii przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i **wzywa Adenauera do przeprowadzenia w tej sprawie plebiscytu narodowego.**

Ulgi podatkowe dla duszpasterzy na Ziemiach Zachodnich

Uchwała Prezydium Rządu z dnia 31 stycznia rb.

WARSZAWA (PAP). — W związku z likwidacją tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych, zmierzając do polepszenia warunków, w których proboszczowie i inni duchowni pełnią swoje funkcje na tych terenach — Prezydium Rządu postanawia, co następuje:

1) Prezydia powiatowych (miejskich) rad narodowych udzielić mogą duchownym, pełniącym funkcje duszpasterskie na obszarze Ziem Odzyskanych następujących ulg podatkowych na rok 1951:

a) obniżyć o 75 proc. podatek gruntowy przypadający od położonych na tych ziemiach gospodarstw rolnych, poręczonych przez państwo proboszczom jako podstawa zaopatrzenia;

b) obniżyć o 75 proc. podatek dochodowy za rok 1951.

2) Ponadto prezydia powiatowych (miejskich) rad narodowych mogą w wypadkach uzasadnionych szczególnymi warunkami zezwolić na umorzenie:

a) zaległości w podatku gruntowym i wkładach na fundusz b. Społecznego Funduszu Oszczędnościowego, przypadających za rok 1950 i za lata poprzednie od gospodarstw, o których mowa w pkt. 1;

b) zaległości w podatku dochodowym za rok 1950 i za lata poprzednie, należnych od duchownych, o których mowa w pkt 1.

Pod naciskiem USA

Prowokacyjna rezolucja antychińska przeforsowana w ONZ

NOWY JORK (PAP) — Po wznowieniu obrad Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ odbyło się głosowanie, w wyniku którego odrzucone zostały kolejne poszczególne punkty rezolucji 12 krajów arabskich i azjatyckich w sprawie Korei. Następnie mechaniczną większością głosów, w wyniku trwającego od dłuższego czasu nacisku USA, przyjęta została rezolucja amerykańska w sprawie „uznania Chin za agresora". Za rezolucją padły 44 głosy, przeciwko 7, przy 7-miu wstrzymujących się od głosowania. Przeciwko rezolucji amerykańskiej głosowały Związek Radziecki, USRR, BSRR, Polska, Czechosłowacja, Indie i Burma.

NOWY JORK (PAP) — Dnia 31 stycznia na żądanie bloku anglo-amerykańskiego odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa. Blokowi anglo-amerykańskiemu zależało na tym, aby uzyskać wycofanie sprawy koreańskiej z porządku dziennego i w ten sposób umożliwić Zgromadzeniu Ogólnemu uchwalenie rezolucji, uznającej Chiny za „agresora".

Zabierając głos, przedstawiciel Związku Radzieckiego **Carapkin** oświadczył, że wszystkie uchwały powzięte przez Radę Bezpieczeństwa w tej kwestii pod presją USA były bezprawne, gdyż zapadły bez udziału Związku Radzieckiego i Chin. Stanowią one przeto pogwałcenie Karty Narodów Zjednoczonych.

Monarcho-faszystowska katownia

dla dzieci greckich

SZTOKHOLM (PAP). — Grecki Komitet Pomocy Dzieciom przesłał do Szwedzkiego Czerwonego Krzyża list, w którym **demaskuje zbrodnie dokonywane przez monarcho-faszystów w „obozach przeszkolenia" dla dzieci greckich, wydanych w ręce rządu ateńskiego przez klikę titowską.**

W liście tym Grecki Komitet Pomocy Dzieciom stwierdza, powołując się na wiadomości nadane przez rozgłośnię ateńską, belgradzką i londyńską, że Międzynarodowy Czerwony Krzyż przekazał Szwedzkiemu Czerwonemu Krzyżowi dzieci greckie, które podczas wojny domowej schroniły się do Jugosławii przed terrorem monarcho-faszystowskim. Szwedzki Czerwony Krzyż otrzymał polecenie odesłania tych dzieci do Aten.

Wydanie tych dzieci rządowi monarcho-faszystowskiemu wbrew woli ich rodziców i wbrew woli samych dzieci byłoby okrutną zbrodnią.

Tarcia w sferach rządzących USA na tle klęsk wojskowych w Korei

HAGA (PAP). — Londyński korespondent dziennika „De Vaarheid" donosi: „z kół posiadających ścisły kontakt z przywódcami wojskowymi w Waszyngtonie informują nas, że niedawno zarysowały się głębokie rozbieżności między ministrem obrony USA Marshallem a przewodniczącym połączonej grupy szefów sztabów Bradley'em. Rozbieżności te wyszły na jaw na naradzie, na której omawiano dalszą strategię Stanów Zjednoczonych w związku z negatywnymi wynikami operacji wojskowych w Korei.

Narody są przeciwko tej rezolucji

Pod naciskiem Stanów Zjednoczonych mechaniczna większość Komisji Politycznej ONZ uchwaliła amerykański wniosek w sprawie „uznania Chin za agresora". Przeciwko rezolucji amerykańskiej głosował Związek Radziecki, Ukraina, Białoruś, Polska, Czechosłowacja, Hindustan i Burma. Wstrzymały się od głosowania Szwecja, większość krajów azjatyckich i arabskich.

Tak brzmi sucha treść depeszy, która nadeszła z Lake Success. Przyjrzyjmy się, jak do tego doszło, że agresorom udało się zmusić większość delegacji do uchwalenia rezolucji, w której mianem „agresora" określa się państwo, od chwili powstania nie szczędzące wysiłków, by utrwalić pokój, by nie dopuścić do rozszerzenia agresji na Dalekim Wschodzie, by wygasić ogniska tej wojny. Przyjrzyjmy się, jakie były koleje rezolucji amerykańskiej.

Amerykańscy imperialiści nie chcieli i nie chcą zakończenia wojny w Korei. Dlatego nieustępliwie odrzucali wszystkie propozycje chińskie, zmierzające do pokojowego rozwiązania konfliktu. Odrzucali, nie licząc się nawet ze swymi najbliższymi kompanami, pewni, że posłuszna im większość Komisji Politycznej ONZ nie zdobędzie się na żaden sprzeciw i podobnie, jak to bywało niemalże we wszystkich wypadkach, posłusznie podpisze się pod rezolucją amerykańską.

Imperialistów amerykańskich spotkał nieoczekiwany zawód. Okazało się w czasie prac Komisji Politycznej ONZ, że większość delegacji poparła usiłowania delegata Hindustanu — Rau'a, w kierunku niedopuszczenia do rozszerzenia konfliktu koreańskiego. W takich opałach waszyngtońscy dyrygenci nigdy się jeszcze nie znaleźli na forum ONZ.

Stało się jasne, że delegaci wielu krajów azjatyckich, arabskich, jak również zachodnio - europejskich, jak np. Anglia, Francja i kraje skandynawskie, przerażeni bezgraniczną awanturniczością polityki amerykańskiej, sami znajdując się pod wciąż rosnącym naciskiem własnych narodów, próbują przeciwstawić się planom amerykańskim. Stało się jasne dla amerykańskich imperialistów, że dotychczasowe środki nacisku na delegatów krajów kapitalistycznych nie wytrzymują już próby ognia, że należy zastosować nowe, bardziej ostre środki dla „przekonania" satelitów o „konieczności" wypowiedzenia się za rezolucją amerykańską.

Z tą chwilą środek ciężkości całej sprawy przeniósł się z sali obrad Komisji Politycznej za kulisy, gdzie dyplomaci amerykańscy i ich zausznicy rozwinęli niezwykle ożywioną działalność. W stosunku do Hindustanu i Pakistanu imperialiści amerykańscy użyli metody nacisku w jeszcze bardziej drastycznej formie. Wyglądała ona mniej więcej tak: „Głód zagraża wielomilionowej ludności waszych krajów. W zasadzie moglibyśmy temu zapobiec, wysyłając wam 2 miliony ton pszenicy, o które prosicie, ale wymagało by to zmiany waszego stanowiska wobec naszej rezolucji". Jasno to wyraził przewodniczący komisji spraw zagranicznych amerykańskiego senatu, Connally, mówiąc, że „szanse szybkiego i pozytywnego rozpatrzenia problemu dostaw zboża dla Indii, zmniejszyły się znacznie w wyniku ostatniego oświadczenia premiera Pandit Nehru, który potępił dążenia USA do uznania Chin za agresora".

Szantaż natury gospodarczej zastosowano również wobec innych krajów azjatyckich i arabskich. W stosunku do krajów europejskich, a w szczególności wobec Anglii prasa amerykańska rozpętała ogromną kampanię akcentującą potrzebę wilczej solidarności imperialistów i zawierającej niezamaskowane groźby.

W tych oto warunkach narodziła się amerykańska „większość", która uchwaliła rezolucję, wyraźnie, bez osłonek, zmierzającą do rozszerzenia konfliktu, rezolucję w pełni demaskującą agresywne plany imperialistów amerykańskich w stosunku do Chin Ludowych.

Jednakże amerykańska „większość" w Komisji Politycznej ONZ, której znaczną część stanowią głosy południowo - amerykańskich satelitów USA niewiele ma wspólnego z rzeczywistym układem sił na świecie. Przeciwko imperialistycznej i awanturniczej polityce amerykańskiej występują reprezentanci blisko półtora miliarda mieszkańców kuli ziemskiej. Narody ZSRR, Chin Ludowych i Hindustanu, który to kraj nie poddał się zbójeckiemu szantażowi amerykańskich imperialistów, narody krajów demokracji ludowej, masy ludowe krajów kapitalistycznych — oto potężna siła, jakiej nie zdołają przeciwważyć głosy Kuby, Ekwadoru i Luksemburga, ani głosy rządów — zdrady i nędzy, rządów znienawidzonych przez własne narody.

CAŁY KRAJ WYRAŻA WDZIĘCZNOŚĆ RZĄDOWI

za zniesienie tymczasowości administracji kościelnej *na Ziemiach Zachodnich*

WARSZAWA (PAP). — W dalszym ciągu społeczeństwo polskie na zebraniach i wiecach, w deklaracjach i wypowiedziach manifestuje swą radość z decyzji Rządu, likwidującej stan tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Wszyscy zgodnie stwierdzają, że ta decyzja Rządu Ludowego, która zbiegła się z doniosłym aktem o ostatecznym wytyczeniu granicy polsko - niemieckiej, demaskuje fałszywe argumenty rewizjonistów i szowinistów zachodnio - niemieckich, którym patronuje Watykan.

Całe społeczeństwo Ziem Zachodnich, mieszkańcy miast i wsi, robotnicy i chłopi, kobiety i młodzież nadal w setkach rezolucji i uchwał aprobują decyzję Rządu Ludowego, likwidującą tymczasowość administracji kościelnej na tych ziemiach.

„Zarówno ja, jak i wszyscy moi znajomi wyrażaliśmy głębokie ubolewanie — oświadczyła **Elżbieta Krzymowska, pracownica Gminnej Spółdzielni ZSCh z woj. wrocławskiego** — że biskupi niemieccy, którzy kierują kampanią szowinistyczną, godzącą w nasze granice na Odrze i Nysie, uzurpowali sobie prawo do tytułu naszych duszpasterskich zwierzchników. Dlatego zniesienie tego anormalnego stanu witamy z głęboką radością".

Również **w Łodzi, Poznaniu, Bydgoszczy, Krakowie, Białymstoku** i w innych miastach, w gminach i gromadach społeczeństwo polskie nadal manifestuje swą jedność i zwartość wokół Rządu Ludowego za jego słuszną pokojową politykę.

Ks. kanonik Roman Pietruski, proboszcz parafii Monkowice (woj. wrocławskie), powiedział: „Z wielką radością przyjęliśmy decyzję Rządu. Jeszcze raz historia potwierdziła, że Watykan w sprawach ważnych dla narodu polskiego zajmuje wrogie stanowisko — stanowisko przeciw pokojowi".

Ksiądz Bandura ze Szczecinka stwierdził: „Czuję obecnie podwójną radość: raz z powodu uchwały Rządu Polskiego likwidującej stan tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, gdyż z tą chwilą przestał administrować i w Szczecinku znany polakożerca, niemiecki kardynał Fertner, po drugie z powodu podpisania aktu o ostatecznym wytyczeniu granicy między Polską a Niemcami.

MASOWE WIECE

W Krakowie odbył się przy udziale ponad 2.500 osób wiec katolickich rzemieślników. Wśród okrzyków na cześć Polski Ludowej zgromadzeni uchwalili rezolucję, witającą postanowienie Rządu.

W całym kraju odbyły się również zebrania działaczy **„Caritas"**, na których wyrażano głęboką radość z wyboru wikariuszy kapitulnych. Jednocześnie ostro piętnowano politykę Watykanu, wrogą polskiej racji stanu.

U naszych przyjaciół

BUŁGARIA. Jak podaje Bułgarska Agencja Telegraficzna, w Sofii podpisano umowę o wymianie handlowej pomiędzy Bułgarską Republiką Ludową, a Węgierską Republiką Ludową na rok 1951.

ZSRR. W Moskwie rozpoczęła się w tych dniach ogólnorosyjska narada wykładowców języka rosyjskiego. Referat o zagadnieniach wykładania języka rosyjskiego w szkołach, w świetle prac Józefa Stalina z dziedziny językoznawstwa, wygłosił minister Oświaty RFSRR — Kairow.

CZECHOSŁOWACJA. W Pradze odbyło się posiedzenie Prezydium Czechosłowackiego Komitetu Obrońców Pokoju, celem podsumowania wyników odbytych w całym kraju wieców i zebrań, poświęconych uchwałom I Czechosłowackiego Zjazdu Obrońców Pokoju.

Kary długoletniego więzienia

dla b. obszarników-sabotażystów domaga się prokurator

w procesie warszawskim

WARSZAWA (PAP) — W 8 dniu procesu przeciwko grupie b. obszarników, oskarżonych o sabotaż w PNZ i szpiegostwo na rzecz państw obcych, prokurator wojskowy mjr Ligęza wygłosił przemówienie oskarżycielskie, w którym stwierdził, że zarzuty aktu oskarżenia zostały w pełni udowodnione i zażądał kar długoletniego więzienia dla wszystkich oskarżonych. W dalszym ciągu rozprawy sąd wysłuchał przemówień obrońców i ostatniego słowa oskarżonych.

Na wstępie swego przemówienia prok. Ligęza nakreślił sylwetki oskarżonych, którzy świadomie i celowo przez okres 3 lat niszczyli jedno z najważniejszych ogniw gospodarki państwowej, usiłując w ten sposób osłabić Państwo Ludowe.

Prokurator stwierdził następnie, że oskarżeni, jako członkowie kierownictwa PNZ usiłowali obalić przemocą ustrój państwa polskiego. Przewód sądowy stwierdził niezbicie, że na konspiracyjnych zebraniach spiskowali oni przeciwko polityce Rządu. Swoją zbrodniczą działalność prowadzili oskarżeni pod patronatem agenta amerykańskiego Mikołajczyka.

Prokurator stwierdził również, że oskarżonym udowodniona została zbrodnia sabotażu. Dyrekcja PNZ wbrew polityce Rządu spowodowała, że w najtrudniejszym okresie, gdy w naszym państwie istniały poważne trudności aprowizacyjne, gospodarstwa państwowe nie stały się dostawcą artykułów żywnościowych dla ludności miast.

Maringe i jego klika łudzili się, że w ten sposób uda im się wywołać niezadowolenie mas z poczynań Rządu.

Celowy sabotaż zagospodarowywania Ziem Odzyskanych — mówi w dalszym ciągu prokurator — jest wyrazem antypaństwowej i antynarodowej działalności oskarżonych.

Sabotażowy charakter nosił również stosunek Zarządu Centralnego **PNZ do robotników rolnych.** Zalegano z wypłatą wynagrodzeń i nie przeprowadzano koniecznych remontów mieszkań robotniczych po to, aby odpowiedzialność za ten stan rzeczy przerzucać na Rząd w celu wywoływania niezadowolenia wśród robotników.

Z kolei prokurator omówił **działalność szpiegowską** oskarżonych Maringe'a, Kempistego, Englichta i Potworowskiego. Jak przyznał sam Maringe, a potwierdzili świadkowie, przekazał on konsulom amerykańskim wiadomości stanowiące tajemnicę państwową.

Podobnie, jak Maringe, oskarżeni Kempisty, Englicht i Potworowski, pałając nienawiścią do Polski Ludowej, uprawiali szpiegostwo, dostarczając konsulom amerykańskim tajnych informacji. Ponadto Englicht przekazał szpiegowskie wiadomości agentom Andersa.

Kończąc przemówienie, prokurator zażądał dla oskarżonych: Maringe'a, Papary i Englichta — kary dożywotniego więzienia, Kempistego — kary 15 lat więzienia, Potworowskiego — 12 lat więzienia, Sommera — 12 lat więzienia, Ślaskiego — 10 lat więzienia.

Następnie przemawiali obrońcy oskarżonych.

W ostatnim słowie oskarżeni prosili sąd o uwzględnienie okoliczności łagodzących i o sprawiedliwy wyrok.

Ogłoszenie wyroku sąd zapowiedział na dzień 3 bm.

Szczegóły wytyczenia granicy pokoju

na Odrze i Nysie

WARSZAWA (PAP). — W związku z podpisaniem w dniu 27 bm. we Frankfurcie nad Odrą aktu o wykonaniu wytyczenia państwowej granicy między Polską a Niemcami, przewodniczący Polskiej Komisji Przygotowawczej do Spraw Granicy Polsko-Niemieckiej, dr A. Żaruk-Michalski oświadczył m. in.:

Poprzedzające historyczny akt prace polsko-niemieckiej komisji do wytyczenia granicy państwowej między Polską a Niemcami cechowała atmosfera serdecznej przyjaźni i wzajemnego zrozumienia. Komisja dążyła do tego, by wytyczenie granicy w terenie nie stwarzało żadnych, choćby drobnych utrudnień dla ludności mieszkającej w pasie przygranicznym.

Wytyczona linia granicy państwowej oznaczona została na odcinkach lądowych dwoma drewnianymi słupami, wystawionymi z reguły w odległości 2,5 mtr. po obu stronach linii granicy. W punktach załamania linii granicznych — w szczególnie charakterystycznych miejscach, ustawiono między słupami betonowe monolity.

Na wodnych odcinkach granicy ustawiono po obu stronach rzeki lub *jeziora drewniane słupy graniczne*, a na wewnętrznych wodach morskich w odstępach ok. 150 lub 250 mtr. pomocnicze znaki graniczne. Na zalewie Szczecińskim w odstępach ok. jednej czwartej mili morskiej umieszczono tzw. pławy (boje) wyznaczające linię graniczną.

Następnie opracowane zostały dokładne mapy topograficzne (w skali 1:25.000).

USA przyspieszają remilitaryzację Japonii

PEKIN (PAP). — Jak donoszą z Tokio, specjalny wysłannik Trumana, John Foster Dulles prowadzi z rządem japońskim rozmowy w sprawie zawarcia separatystycznego traktatu pokojowego oraz w sprawie odbudowy armii japońskiej.

Zawarcie separatystycznego traktatu pokojowego z Japonią ma ułatwić realizację tych agresywnych planów Waszyngtonu.

Zdrajca Pleven zaprzedaje Francję

w niewolę imperializmu amerykańskiego

PARYŻ (PAP) — Dnia 31 stycznia ogłoszono oficjalny komunikat francusko - amerykański o wynikach rozmów między prezydentem USA Trumanem a premierem Francji Plevenem.

Jak wynika z tekstu komunikatu, **francuskie koła rządzące poszły na ustępstwa we wszystkich żywotnie ważnych dla Francji problemach, w zamian za co Stany Zjednoczone przyrzekły im udzielić pomocy w wojnie przeciwko Vietnamowi oraz w dziedzinie uzbrajania Francji.**

W zamian za zobowiązanie się Plevena do kontynuowania wojny w Indochinach, Truman przyrzekł, że „Stany Zjednoczone będą udzielały pomocy siłom zbrojnym Unii Francuskiej i armiom krajowym państw stowarzyszonych (chodzi o Kambodżę, Laos i Vietnam — przyp. red.) i że zwiększone ilości sprzętu, które mają być dostarczone zgodnie z zatwierdzonym na rok bieżący budżetem, będą przekazywane w przyśpieszonym „tempie".

Z komunikatu widoczne jest również, że uczestnicy rozmów postanowili kontynuować agresywną wojnę w Korei. Pleven oświadczył, że zgadza się całkowicie z agresywną polityką USA w Korei.

W toku omawiania zagadnień europejskich, prezydent USA i premier francuski „osiągnęli całkowite porozumienie" w sprawie konieczności włączenia Niemiec Zachodnich do „silnej wspólnoty zachodnio-europejskiej".

„Ce Soir", komentując komunikat, podkreśla, że Pleven zaaprobował wszystkie żądania Amerykanów. Decyzje zawarte w komunikacie **stanowią groźny zamach przeciwko pokojowi. Służalczość Plevena wobec przywódców waszyngtońskich** — pisze dziennik — **przekracza wszelkie oczekiwania. W ciągu 36 godzin ugiął się on przed wszystkimi żądaniami Trumana.**

Na marginesie

Moch, Schumacher dwa bratanki

Osławiony Moch pełni w rządzie Plevena funkcję ministra spraw wojskowych. W tym charakterze p. Moch często-gęsto udziela wywiadów prasowych i właśnie ostatnio, w rozmowie z dziennikarzami, wyraził wielkie zadowolenie, że sprawa zbrojeń, narzuconych Francji przez waszyngtońskich morderców, przebiega „pomyślnie", innymi słowy, że setki miliardów reakcja francuska wydaje na zbrojenia, niszcząc gospodarkę narodową, doprowadzając do nędzy szerokie masy pracującej ludności.

Ale p. Moch pragnie być nie tylko administratorem swego resortu, lecz strategiem, który potrafi tworzyć „genialne" koncepcje militarne na wypadek przygotowywanego przez podżegaczy wojennych konfliktu. Dlatego też elokwentny minister, na pytanie dziennikarzy, jaka powinna być rola Francji w „strategii atlantyckiej", odpowiedział: „Wszystkie wysiłki powinny zmierzać ku temu, by linia frontu walki z ewentualnym agresorem przebiegała jak najdalej od granic państw atlantyckich, a więc jak najdalej na wschód".

Bardzo trudno zrozumieć, kogo uważa p. Moch za „ewentualnego agresora", boć wiadomo przecież powszechnie, że w dzisiejszym układzie stosunków międzynarodowych jedynym agresorem — i to faktycznym, a nie „ewentualnym" — są trumanowskie Stany Zjednoczone, zaś te położone są na zachód, nie na wschód od Francji. Ale warto i trzeba podkreślić, że „strategiczna" formułka p. Mocha nie różni się niczym od wojennych koncepcji jego „socjalistycznego" kolegi, trizońskiego Schumachera, który całkiem niedawno oświadczył publicznie, że linia frontu — w razie nowej wojny—powinna być usunięta jak najdalej na wschód, pokrywając się z biegiem ...Wisły i Niemna.

Jak wynika z powyższego: atlantycki pucybut Moch i atlantycki lokaj — Schumacher — to dwa bratanki: jeden wart drugiego, przy czym obaj — diabła warci.

B. D.

RADZIECKA KIRGIZJA

Dzień 1 lutego 1951 r. to pamiętna data w historii narodu kirgiskiego — 25 rocznica powstania Republiki Kirgiskiej.

W ciągu stuleci Kirgizi prowadzili życie koczownicze, zajmując się przeważnie hodowlą bydła na podgórskich terenach Tian-Szaniu. Żyli w nędzy; w większości byli analfabetami.

Dopiero Rewolucja Październikowa otworzyła przed Kirgizją drogę rozkwitu gospodarczego i kulturalnego. Wielki naród rosyjski pośpieszył z pomocą narodowi kirgiskiemu w budowaniu własnego przemysłu, w rozwijaniu rolnictwa, w tworzeniu kultury narodowej — w formie, socjalistycznej — w treści. Pod kierownictwem partii bolszewickiej z pomocą narodu rosyjskiego, Kirgizja przeobraziła się z zacofanej prowincji Rosji carskiej w przodującą, kwitnącą republikę radziecką.

W okresie pierwszych pięciolatek w Republice Kirgiskiej zbudowano dziesiątki dużych fabryk, uruchomiono kopalnie węgla i rudy.

W okresie powojennej pięciolatki gospodarka Kirgizji zrobiła nowy wielki krok naprzód. Globalna ilość wyprodukowanych w r. 1950 towarów wzrosła w porównaniu z r. 1940 dwukrotnie. Wzrosły też kadry pracowników. Wielu dawnych koczowników — hodowców bydła — jest obecnie przodownikami pracy w kopalniach, fabrykach budowy maszyn, fabrykach włókienniczych itd. Przy maszynach i warsztatach widzi się tysiące kobiet kirgiskich, którym władza radziecka przyniosła wyzwolenie, włączyła je w nurt aktywnej pracy przy budowie nowego życia.

Rolnictwo Kirgizji rozwija się w oparciu o najnowsze zdobycze miczurinowskiej agrobiologii. W republice uprawia się takie rośliny techniczne, jak: buraki cukrowe, tytoń, konopie, mak leczniczy, kenaf; znacznie rozszerzono obszar uprawy bawełny.

Rozwinęła się także **hodowla bydła.** Przed rewolucją w Kirgizji hodowano tylko małoproduktywne rasy bydła i grubowełniste owce. Obecnie stworzono trwałą bazę dla rozwoju hodowli bydła rasowego: w republice istnieje 5 sowchozów hodowli owiec, 5 sowchozów hodowli bydła rogatego, 7 stadnin państwowych i wiele farm hodowlanych w kołchozach.

Powstały również liczne instytucje naukowo-badawcze z zakresu rolnictwa, w tej liczbie: Państwowy Instytut Hodowlany, Państwowa Stacja Selekcyjna, doświadczalna stacja owocowo-warzywnicza, selekcyjna stacja buraków cukrowych i wiele innych. Wszystkie te instytucje pomagają kołchozom i sowchozom w prowadzeniu gospodarki na podstawach naukowych.

Bujnie rozwija się kultura narodu kirgiskiego. Za caratu w 107 prywatnych i państwowych szkołach pobierało naukę zaledwie 7 tys. dzieci — przeważnie dzieci bogaczy i urzędników carskich; dla innych dostęp do wiedzy był zamknięty. **Obecnie Kirgizja liczy 1650 szkół, w których uczy się 330 tys. dzieci. Wprowadzono siedmioletnie powszechne nauczanie w mieście i na wsi. W r. 1950 na oświatę wydatkowano ponad 43 proc. budżetu republiki.**

W przedrewolucyjnej Kirgizji nie istniało szkolnictwo wyższe ani średnie szkolnictwo zawodowe. Obecnie republika posiada instytuty: pedagogiczny, lekarski, rolniczy, pięć seminariów nauczycielskich oraz 34 średnie szkoły zawodowe. W latach powojennych wyżej wymienione zakłady naukowe dały krajowi około 5 tys. nauczycieli, 6 tys. lekarzy i personelu szpitalnego, ponad 3 tys. agronomów i zootechników. Kirgiska filia Akademii Nauk ZSRR, utworzona w r. 1943, niesie wydatną pomoc pracownikom przemysłu i rolnictwa.

W republice czynnych jest 7 teatrów, państwowa filharmonia, 385 kin stałych i ruchomych, 2.050 klubów, domów kultury i czytelni, 905 bibliotek. Teatr kirgiski szczyci się utalentowanymi artystami. W całym Związku Radzieckim znane są nazwiska kompozytora kirgiskiego Abdyłasa Maładybajewa, artystek ludowych Kirgiskiej SRR — Sairy Kiizbajewej i Mariam Machmutowej.

— Pisarze kirgiscy **Sadykbekow, Tokombajew, Osmanow** i inni stworzyli wiele cennych utworów literackich. Powieść Sadykbekowa, **„Ludzie naszych czasów"**, odznaczona została **Nagrodą Stalinowską.**

Kirgiskie wydawnictwo państwowe wydaje w języku kirgiskim dzieła Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, drukuje najlepsze dzieła pisarzy narodów ZSRR oraz klasyków rodzimych i obcych. W Kirgizji ukazuje się 5 gazet republikańskich, 80 okręgowych, miejskich i rejonowych oraz 6 czasopism.

Jak koszmarny sen wspominają obecnie Kirgizi swe dawne przedrewolucyjne życie. Lud pracujący Kirgizji zdaje sobie doskonale sprawę, że w bratniej rodzinie narodów radzieckich życie jego z każdym dniem stawać się będzie coraz dostatniejsze, coraz szczęśliwsze.

Klika titowska

popiera swych pobratymców w Trizonii

SOFIA (PAP). — Dziennik „Rabotniczesko Deło" stwierdza, że ostatnio banda titowska coraz usilniej wspomaga rząd marionetkowy w Bonn. **Szczególnie troskliwie odnosi się Tito do sprawy remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, wysyłając surowce strategiczne dla zachodnio-niemieckiego przemysłu wojennego.**

Tito złożył deklarację — pisze dalej dziennik — w której wskazał na konieczność odwołania stanu wojny między Jugosławią a Niemcami. **Jednocześnie klika titowska zwolniła z więzień i wysłała do Niemiec Zachodnich setki hitlerowców-zbrodniarzy wojennych.**

Inspiratorem polityki przyjaźni titowsko - adenauerowskiej — pisze „Rabotniczesko Deło" — jest ambasador Stanów Zjednoczonych w Belgradzie — Allen. Przyjaźń ta jest jedną z konsekwencji udziału kliki Tito w agresywnym sojuszu atlantyckim.

Z mistrzostw akademickich

Sztafeta ZSRR – pierwsza

Dziedzic wygrywa slalom

POIANA-STALIN (PAP) — W pierwszej konkurencji, jaką rozegrano w ramach **zimowych akademickich mistrzostw świata**, była sztafeta 4 x 10 km.

W konkurencji tej **zdecydowane zwycięstwo odniosła sztafeta ZSRR.**

W slalomie w konkurencji **męskiej przekonywujące zwycięstwo odniósł Dziedzic**, uzyskując czas 2:00,1. Poza tym z Polaków dobrze pojechali Samek Gąsienica, Obrochta i Marusarz.

W slalomie kobiecym najlepiej z Polek pojechała Bujakówna, następnie Kodelska i Kowalska.

Wieści z kraju

WARSZAWA. Według dotychczasowych danych, w całym kraju zebrano już blisko 1.200.000 podarków dla dzieci koreańskich.

GDAŃSK. W Gdańsku odbyła się uroczystość wręczenia ponad 150 nagród przodownikom pracy — ZMP-owcom.

Proporzec Zarządu Głównego ZMP zdobyła po raz drugi młodzieżowa załoga Stoczni Gdańskiej.

WARSZAWA. W dniu 28 bm. w Sokołowie Podlaskim wicepremier Korzycki wygłosił odczyt p.t. „Drogi rozwojowe wsi w Polsce Ludowej".

Partia komunistyczna - kierowniczą siłą państwa radzieckiego

Partia Komunistyczna Związku Radzieckiego liczy obecnie w swych szeregach ponad 6 milionów 300 tysięcy członków. Ludzie ci — to kwiat narodu radzieckiego. Jeżeli odwiedzimy jakiekolwiek przedsiębiorstwo, kołchoz czy instytucję, przekonamy się, że największym szacunkiem i zaufaniem cieszą się tam ludzie partyjni. Warunkiem przyjęcia do partii jest uczciwość, wysoki poziom ideowy, duży stopień uświadomienia. **Partia żąda od swych członków ofiarnej pracy, a kiedy zachodzi potrzeba — i bohaterstwa. Często się zdarza,** że bezpartyjni robotnicy i chłopi uważają za swój obowiązek wyrazić opinię o kandydacie na członka partii, orzec, czy zasługuje on na przyjęcie. **Świadczy to o autorytecie moralnym, jakim cieszy się partia w oczach milionowych rzesz ludzi radzieckich.**

W wielu muzeach radzieckich przechowuje się troskliwie pamiątki z okresu **Wielkiej Wojny Narodowej.** Widzimy wśród nich niewielkie książeczki w czerwonych okładkach — przebite kulą lub odłamkiem pocisku. To legitymacje partyjne poległych za ojczyznę bojowników. Podczas wojny każdy żołnierz radziecki wiedział, że **przynależność do partii nakłada nań obowiązek: pierwszemu ruszyć do ataku, pierwszemu podjąć się niebezpiecznego zadania.** Mimo to jednak w latach tych wstąpiło do partii 2,5 razy więcej osób aniżeli w takim samym okresie przed wojną.

Ludzie radzieccy uważają członków partii za wyrazicieli swych pragnień i dążeń. Słowo „partia" stało się dla nich symbolem wszystkich szczytnych, szlachetnych, bohaterskich cech narodu.

Czemu przypisać należy ten olbrzymi autorytet Komunistycznej Partii ZSRR? Dlaczego stała się ona jedyną partią w kraju?

W DAWNEJ Rosji, podobnie jak w innych krajach kapitalistycznych, toczyła się walka między wieloma partiami politycznymi. Po obaleniu caratu, w marcu 1917 r., partia kadetów, a następnie partie eserowców i mieńszewików stały się w Rosji partiami rządzącymi. Ale zaledwie przez 8 miesięcy udało im się utrzymać u władzy, bowiem w ciężkich próbach tego okresu wyszła na jaw ich niezdolność do zapewnienia narodowi wyzwolenia, uniezależnienia go od imperializmu międzynarodowego, wyprowadzenia Rosji z odmętów wojny, dania masom pracującym pokoju i chleba. Dopiero Rewolucja Październikowa zdołała skruszyć skuwające Rosję kajdany imperialistycznej zależności, wyzwolić robotników od ucisku kapitalistycznego, chłopów od ucisku obszarniczego, masy pracujące ciemiężonych narodów — od ucisku narodowego.

Partia bolszewicka, partia Lenina-Stalina — wódz i organizator rewolucji socjalistycznej — zespoliła wokół siebie większość narodu i ujęła w twarde dłonie losy Rosji. Ona to ocaliła naród i kraj od zagłady.

Nastąpił okres wojny domowej, kiedy młoda Republika Radziecka musiała odpierać ataki zjednoczonych sił wewnętrznej kontrrewolucji i interwentów. Lata te stały się okresem politycznej zagłady wrogich bolszewizmowi partii. Wszystkie te partie, nie tylko jawnie burżuazyjne, jak np. kadeci, lecz również i drobnomieszczańskie, jak: eserowcy, mieńszewicy, anarchiści, nacjonaliści — zjednoczyły się w obozie kontrrewolucji, zasiliły szeregi interwentów i białogwardzistów.

W wyniku zwycięskiego zakończenia wojny domowej, partia bolszewicka stała się jedyną partią polityczną narodu radzieckiego. Okazała się ona jedyną prawdziwie patriotyczną partią, która potrafiła zmobilizować robotników i chłopów do walki o socjalistyczną ojczyznę.

ZWYCIĘSTWO nad wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym stworzyło warunki odbudowy gospodarki narodowej. **Partia bolszewicka zmobilizowała naród do walki o likwidację odwiecznego zacofania kraju w dziedzinie przemysłu, rolnictwa, kultury. Partia bolszewicka zbudziła wielką energię wielomilionowych mas pracujących. Towarzysz Stalin wezwał w imieniu partii naród do przebycia w ciągu 10 lat etapu, który kraje kapitalistyczne przebyły w ciągu 50 — 100 lat.**

Partia rozbiła kapitulantów i sceptyków, zmiotła ze swej drogi trockistowsko - bucharinowskich zdrajców i sprzedawczyków, którzy tchórzliwie wzywali do odwrotu i zmobilizowała naród do realizacji wielkich planów uprzemysłowienia kraju.

Naród radziecki, który wyszedł zwycięsko z ciężkich doświadczeń Wielkiej Wojny Narodowej, szczególnie jasno uświadamia sobie dzisiaj jak przewidująca była partia bolszewicka, kiedy wszelkimi sposobami przyspieszała socjalistyczną przebudowę gospodarki kraju. Ta właśnie **polityka partii dała krajowi radzieckiemu siły, które zapewniły mu zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami.**

Nie należy się więc dziwić, że naród radziecki żywi bezgraniczne zaufanie od partii bolszewickiej, że uważa ją za swoją partię.

W Związku Radzieckim nie ma i nie może być miejsca dla innych partii, bowiem w kraju radzieckim nie istnieją już klasy antagonistyczne o wrogich interesach. Towarzysz **Stalin** uczy, że **partia jest częścią klasy, jej czołowym oddziałem.**

Kilka partii może istnieć jedynie w społeczeństwie, w którym istnieją klasy antagonistyczne o wrogich nie dających się pogodzić interesach: kapitaliści i robotnicy, obszarnicy i chłopi, kułacy i biedota wiejska itd. **W ZSRR istnieją jedynie dwie klasy: robotnicy i chłopi, których interesy nie są sprzeczne, lecz ze sobą zgodne.** Dlatego też w ZSRR istnieje grunt jedynie dla jednej partii.

Kierownicza rola tej właśnie jednej partii, partii bolszewików świadczy o demokratycznym charakterze radzieckiego ustroju państwowego, partia ta jest bowiem prawdziwym przedstawicielem całego narodu i prowadzi politykę zgodną z żywotnymi interesami narodu.

W ROKU 1927 uczestnicy przybyłej do ZSRR pierwszej amerykańskiej delegacji robotniczej zadali towarzyszowi **Stalinowi** pytanie: „Czy można powiedzieć, że partia komunistyczna kontroluje rząd?"

Towarzysz **Stalin** odpowiedział, że **w warunkach Związku Radzieckiego może być mowa nie o kontroli, lecz o kierownictwie partii w stosunku do rządu: „...u nas partia kieruje rządem. A kierownictwo to realizowane jest z powodzeniem, ponieważ partia cieszy się u nas zaufaniem większości robotników i ogółu mas pracujących, ma prawo w imieniu tej większości kierować organami rządu"** *).

To kierownictwo partii znajduje wyraz przede wszystkim w fakcie, że **partia wytycza ogólną linię polityczną, że daje ogólne wskazówki przy opracowywaniu planów budownictwa gospodarczego i kulturalnego.**

Partia zapewnia wysuwanie na kierownicze stanowiska państwowe najlepszych pracowników, zarówno komunistów jak i bezpartyjnych, pracowników, którzy gotowi są uczciwie służyć narodowi.

Partia kontroluje pracę organów państwowych, prostując ich błędy, pomagając im wykonywać uchwały rządu. Nie oznacza to jednak bynajmniej, że partia zastępuje organa władzy. Towarzysz **Stalin** wyjaśniał niejednokrotnie, że **partii nie można utożsamiać z władzą państwową. Partia kieruje krajem za pośrednictwem swych członków, pracujących w tych czy innych organach władzy.** Organami władzy państwowej w ZSRR są **Rady Delegatów Ludu Pracującego. Partia kierując całym życiem kraju radzieckiego, zapewnia** stałe umacnianie i rozwój **Rad.**

Wokół partii komunistycznej i Rad grupują się liczne organizacje społeczne, za których pośrednictwem wciąga się do udziału w rządach szerokie masy ludu pracującego. Ten właśnie udział szerokich mas ludowych w rządach stanowi niewyczerpane źródło siły demokracji radzieckiej. I to właśnie decyduje o prawdziwie demokratycznym charakterze państwa.

E. GRYGORIEW

*) J. Stalin. Dzieła. Wyd. „Książka i Wiedza", 1950 r. Tom X, str. 106—107.

Nie można podchodzić formalnie do kontroli wykonania uchwał

Księży Młyn — najbardziej „uparty" oddział **Zakładów im. Stalina,** w którym gromadzą się zawsze jakieś „nadzwyczajne" trudności — zamknął ubiegły rok bilansem ujemnym. Był wprawdzie krótki okres podczas lata, gdy zardzewiały od stania w jednym miejscu wielki zegar pokazujący wykonanie planu ruszył wskazówkami w kierunku cyfry 100. W ciągu długich miesięcy jednak produkcja średnioprzędnej kształtowała się poniżej 100 proc.

Na wszystkich zebraniach i naradach związkowych i partyjnych mówiono stale i debatowano nad bolączkami Księżego Młyna. Wszyscy w Zakładach Stalinowskich znają je na pamięć: **niedostateczne uruchomienie wrzecion, postoje, słaba wydajność poszczególnych prządek, brak odpowiedzialności wśród „lwiej" części personelu majsterskiego.** Organizacja partyjna tego oddziału szamotała się w walce, która, niestety, nie przynosiła rezultatów. Zdawało się, że sytuacja ulegnie zmianie z chwilą, gdy partyjnicy otrzymali taką nieocenioną pomoc, jaką była **uchwała Biura Organizacyjnego KC o pracy Partii w przemyśle bawełnianym. Wszystkie postanowienia uchwały trafiały wszak w samo sedno sprawy,** dawały niejako „receptę" na zlikwidowanie postojów, na podniesienie wydajności itd.

Czemu należy przypisać, że dotychczas, mimo że od chwili rozpracowania uchwały na terenie przędzalni średnioprzędnej upływa 4-ty miesiąc, oddział ten nie zlikwidował swoich braków?

Uchwałę „realizowano" na posiedzeniach

Gruba księga protokułów z zebrań podstawowej i oddziałowych organizacji, z posiedzeń egzekutywy, zawiera całą historię starań i wysiłków towarzyszy w kierunku wprowadzenia w życie uchwały Biura Organizacyjnego. Dokładnie i gruntownie, punkt po punkcie rozpatrywano ją we wrześniu na posiedzeniu egzekutywy, opracowano wypływające z niej wnioski. Obarczono odpowiedzialnością za wykonanie poszczególnych postanowień członków egzekutywy, pracowników administracji, przedstawicieli rady zakładowej. Przygotowano na pozór dobry grunt pod realizację wskazań Komitetu Centralnego. Nie można też nic zarzucić kontroli podjętych uchwał. **Prawie na każdej egzekutywie sprawa wykonania uchwały Biura Organizacyjnego stanowiła jeden z głównych punktów porządku obrad.** Tym natarczywiej więc nasuwa się pytanie, dlaczego mimo dokładnego rozpracowania uchwały, mimo stałej kontroli jej wykonania, **na salach produkcyjnych nie widać żadnej zmiany, żadnej poprawy. Nie trudno znaleźć odpowiedź.**

Kontrola wykonania uchwały ograniczała się tylko do ustawicznego stwierdzania, że jeszcze dotychczas nic się nie zmieniło. Na zebraniach wciąż od nowa analizowano przyczyny braków, od nowa szukano środków poprawy, postanawiano, przyrzekano. 21 września egzekutywa długo debatowała na temat majstrów, postanawiając zobowiązać ich do przeprowadzania analizy wydajności członków ich zespołów, do solidnego remontu maszyn. Na ten sam temat dyskutowali członkowie egzekutywy... 9 grudnia.

W ciągu trzech bez mała miesięcy organizacja partyjna nie potrafiła wywrzeć skutecznego wpływu na majstrów, salowych i kierowników, aby doprowadzili do porządku park maszynowy oraz zmniejszyli procent postojów. Skutki tego są takie, że **wskaźnik postojów wynosi obecnie 11,3 proc. — 2,8 proc. powyżej zaplanowanych.** Nie ruszyła ani na krok sprawa walki z marnotrawstwem i brakoróbstwem. Tkacze z Nowej Tkalni nadal mówią o przędzy z Księżego Młyna, że „w jednym miejscu jest jak włos, a w drugim jak kłos". Żółwim krokiem posuwało się szkolenie prządek nie wykonywujących baz oraz doszkalanie mało wykwalifikowanych majstrów. Chociaż odpowiedzialny za szkolenie przewodniczący rady, tow. **Czernik,** na każdym posiedzeniu egzekutywy zapewniał, że wszystko jest jak najlepiej, okazało się, że do dziś dnia wykonanie baz wynosi około 90 proc., a majstrowie nie zanalizowali wydajności pracy swych prządek. Podczas gdy uchwała egzekutywy podkreśla konieczność podniesienia wydajności do 521 gr-numerów, do chwili obecnej wskaźnik wydajności nie przekracza 461 gr-numerów.

Zły styl pracy organizacji partyjnej

Przyczyna braku dobrych rezultatów w dziedzinie walki o uzdrowienie produkcji na Księżym Młynie tkwiła w słabości tutejszej organizacji partyjnej, w jej formalistycznym podejściu do kontroli wykonania uchwał, w jej niedostatecznym powiązaniu z członkami załogi. W organizacji partyjnej Księżego Młyna na 369 członków, zaledwie 84 jest związanych z produkcją. Do Partii należy tylko 57 prządek, 10 przewijaczek, 1 robotnica ze zgrzeblarni. Chociaż uchwała Biura Organizacyjnego jako **pierwszą i najważniejszą przyczynę słabej pracy organizacji partyjnych wskazuje nieprawidłową strukturę organizacji pod względem zawodowym,** towarzysze z przędzalni średnioprzędnej nie przygotowali do wstąpienia do Partii przodujących bezpartyjnych robotników.

Za słowami, za deklaracjami i zobowiązaniami nie postępowała masowo-polityczna praca partyjna w fabryce. Organizacja partyjna nie potrafiła wyrobić sobie autorytetu, nie kierowała działalnością rady zakładowej. Sekretarze organizacji oddziałowych przyzwyczajeni, że myśli za nich egzekutywa podstawowej organizacji, nie czuli się odpowiedzialni za wykonanie postanowień uchwały Biura Organizacyjnego na swoich odcinkach.

Organizacja oddziałowa nr 2 miała zamknięte oczy na katastrofalny stan maszyn. **W ciągu długich miesięcy majstrowie nie przeprowadzili tutaj ani jednego gruntownego remontu.** Dopuszczono do takiego stanu, że obecnie na ogólną ilość 84 maszyn — 30 zanieczyszczonych „idzie" na zaniżonych obrotach i produkuje fatalnej jakości przędzę.

Organizacja partyjna Księżego Młyna, rozprowadzając uchwałę Biura Organizacyjnego, nie miała oparcia wśród szerokich mas, nawet wśród własnego aktywu. Jak wynika ze sprawozdania działalności agitatorów z grudnia ub. roku, nie wykazują się oni prawie żadną pracą w kierunku podniesienia świadomości załogi. Grupy partyjne, skonstruowane sztucznie także nie stanowiły żadnej pomocy. Nic więc dziwnego, że chociaż członkowie egzekutywy stale analizowali uchwałę, śledzili jej wykonanie, postanowienia uchwały nie zostały zrealizowane. **Kierownictwo organizacji partyjnej szło po linii najmniejszego oporu,** nie zadało sobie trudu, aby poruszyć, ożywić wszystkie sprężyny, działające w fabryce, wychować swych członków w duchu odpowiedzialności za powierzone im zadania, wyciągać konsekwencje w stosunku do tych, którzy je lekceważyli. Czymże, jak nie szkodliwą tolerancyjnością tłumaczyć sobie fakt, **że egzekutywa nie wyciągała żadnych konsekwencji w stosunku do tych towarzyszy, którzy odpowiedzialni byli za wykonanie postanowień uchwały Biura Organizacyjnego?** Uginając się pod ciężarem „obiektywnych" trudności, kierownictwo organizacji partyjnej poprzestawało tylko na formalnej kontroli, aby „na oko" wszystko było w porządku, aby w protokółach widać było, że uchwała stanowiła przedmiot częstych narad. W gruncie zaś rzeczy poza czczą gadaniną nie kryła się **żadna konkretna działalność. Brak** operatywności w kontroli wykonania uchwał, tolerancyjny stosunek do członków Partii, brak masowo-politycznej pracy wśród załogi fabrycznej, spowodował, że **uchwała Biura Organizacyjnego pozostała tylko na papierze.**

Trzeba po bolszewicku bić się o usunięcie braków

Nie można jednak powiedzieć, żeby sytuacja na Księżym Młynie była rzeczywiście beznadziejna. W ciągu ostatnich tygodni coś się tam w organizacji partyjnej zmienia na lepsze, coś się przełamuje.

Czy dlatego, że na stanowiskach I i II sekretarza znaleźli się nowi, energiczni ludzie, czy też dlatego, że KD „Fabryczna" gruntowniej zajął się średnioprzędną, dość, że organizacja ta drgnęła, zbudziła się do życia i powoli wychodzi spoza ciasnego kręgu „rozpatrywania, analizowania i stwierdzania faktów". Akcja reorganizacji grup partyjnych, dokładne „przewietrzenie" składu organizacji, doprowadzenie do grup wytycznych Biura Organizacyjnego KC, przyczyniło się do tego, że **wśród członków organizacji partyjnej zwolna budzi się odpowiedzialność za wykonanie planów na ich odcinkach pracy.** Chociaż akcja reorganizacji grup nie została jeszcze zakończona, już nie ma dnia, aby do sekretariatu partyjnego nie zgłaszali się członkowie grup sygnalizując braki na swych oddziałach. Tow. **Helena Jaros** — brakarka, alarmuje o niskiej jakości przędzy, tow. **Górkiewicz** melduje o zbyt dużych zapasach przędzy w wydziale ekspedycji. Na zebraniu egzekutywy oddziałowej organizacji nr 2 towarzysze donoszą o gruntownym wyremontowaniu 12 maszyn. Kierownictwo organizacji partyjnej co dzień przeprowadza indywidualne rozmowy z członkami Partii przedkładając każdemu z osobna jego zadania i obowiązki.

Dopiero teraz we właściwy sposób zabrano się do przygotowania członków organizacji partyjnej oraz załogi do wykonania uchwały Biura Organizacyjnego o pracy Partii w przemyśle bawełnianym. Czas jest co prawda bardzo spóźniony, dobrze jednak, że towarzysze zrozumieli wreszcie swe błędy i zabrali się do gruntownej poprawy stylu pracy organizacji partyjnej. Dzięki temu można oczekiwać, że Księży Młyn wybrnie wreszcie z ciężkiej sytuacji w jakiej tkwił, że zacznie wreszcie wykonywać swe plany produkcyjne. Obradująca niedawno egzekutywa Komitetu Dzielnicowego zobowiązała się otoczyć specjalną opieką i ścisłą kontrolą przędzalnię średnioprzędną.

Przykład Księżego Młyna stanowi niezbity dowód, że **bez masowo-politycznej pracy w fabryce, bez umiejętnego kierownictwa organizacjami masowymi, bez wyrobienia sobie wysokiego autorytetu wśród załogi, bez bolszewickiej, bezkompromisowej kontroli wykonania zadań, żadna uchwała nie może zostać zrealizowana.** Walczyć o plan produkcyjny, przewodzić masom w tej walce — to znaczy doprowadzić zadania do każdego członka Partii, każdego członka załogi, to wykrywać wszystkie słabe miejsca w organizacji pracy, omawiać je na zebraniach, co najważniejsze — szybko i skutecznie, po bolszewicku bić się o usunięcie tych braków, wyciągając w stosunku do jednostek nieodpowiedzialnych, chwiejnych, niezdecydowanych właściwe konsekwencje. Tylko wtedy uchwała Biura Organizacyjnego o pracy w przemyśle bawełnianym, tak jak zresztą każda inna uchwała, może być skutecznie wprowadzona w życie podnosząc produkcję, usprawniając pracę w fabryce.

H. SAMSONOWSKA.

Współpraca ekonomiczna

krajów obozu socjalizmu i demokracji ludowej

Ubiegły rok 1950 był okresem wielkich zwycięstw na froncie socjalistycznego budownictwa w europejskich krajach demokracji ludowej.

W porównaniu z poziomem 1949 r. produkcja przemysłowa wzrosła w Polsce o 30,8 proc., w Czechosłowacji — o 16 proc., w Bułgarii — o 20 proc., w Rumunii — o 38 proc., na Węgrzech — o 39 proc. W dziedzinie rolnictwa wzrosły obszary zasiewów, zwiększyła się urodzajność pól, rozwinęła się hodowla bydła. W porównaniu z poziomem roku 1949, produkcja globalna rolnictwa Polski wzrosła o 13 proc.

W socjalistycznej przebudowie gospodarki narodowej krajów demokracji ludowej odgrywa olbrzymią rolę ścisła współpraca gospodarcza między krajami obozu socjalizmu, a przede wszystkim — bezinteresowna, bratnia pomoc narodów wielkiego Związku Radzieckiego. Nie ulega wątpliwości, że pomoc ta przyczyniła się w decydującym stopniu do szybkiej odbudowy i rozwoju gospodarki krajów demokracji ludowej.

W przeciwieństwie do świata kapitalistycznego, w którym stosunki ekonomiczne mają na celu ujarzmienie małych krajów, **współpraca ekonomiczna między ZSRR a krajami demokracji ludowej oparta jest na zasadach całkowitego równouprawnienia i na dobrowolnych umowach.** Umożliwia ona krajom demokracji ludowej jak najszybszą odbudowę zniszczonej przez wojnę gospodarki i zbudowanie fundamentów socjalizmu.

Obecnie, **udział krajów demokracji ludowej w handlu zagranicznym ZSRR wynosi ponad 65 proc.** Związek Radziecki wywozi wyroby przemysłowe, przede wszystkim maszyny, co wpływa decydująco na szybkie tempo uprzemysłowienia Polski, Bułgarii, Rumunii i innych krajów demokracji ludowej.

Z każdym rokiem wzrasta również bezpośredni obrót towarowy między krajami demokracji ludowej. Tak np. w roku 1949 obrót towarowy **Rumuńskiej Republiki Ludowej** w porównaniu z rokiem 1948 wzrósł (w procentach):

	eksport:	import:
Polska	165	142
Bułgaria	39	204
Węgry	283	536
Czechosłowacja	148	146

Według danych zawartych w komunikacie ministra handlu zagranicznego **Czechosłowacji,** Gregora, **obrót handlowy tego kraju z zagranicą wzrósł w roku 1949 w porównaniu z rokiem 1947 w następującym stosunku: z ZSRR — o 564 proc., z Polską — o 533 proc., z Rumunią — o 619 proc., z Węgrami — o 223 proc., z Bułgarią — o 123 proc. i z Albanią — przeszło 5-krotnie.** Podczas gdy w roku 1948 udział ZSRR i krajów demokracji ludowej w handlu zagranicznym Czechosłowacji wynosił około 30 proc., a w roku 1949 — 45 proc., to w roku 1950 przekroczył on 50 proc.

* * *

Oparty na zasadach socjalistycznego planowania, stały wzrost produkcji we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej krajów demokracji ludowej pozwolił tym krajom przystąpić do zawarcia długofalowych układów handlowych ze Związkiem Radzieckim. Polska była pierwszym krajem demokracji ludowej, który zawarł z ZSRR długoletnią umowę handlową.

Związek Radziecki udzielił europejskim krajom demokracji ludowej długoterminowych kredytów. Znaczna część tych kredytów płynie na zakup w ZSRR **urządzeń przemysłowych dla przedsiębiorstw: hutniczych, chemicznych, budowy maszyn, dla przemysłu spożywczego i przemysłu budowy maszyn rolniczych, dla elektrowni, kopalni, szybów naftowych, jak również urządzeń dla rozgłośni radiowych, wielkich, nowocześnie urządzonych drukarni, instytutów medycyny i weterynarii itd.** Tak się przedstawia rozległa skala pomocy radzieckiej dla gospodarki krajów demokracji ludowej.

Na **Węgry** ZSRR dostarcza **rudy żelaznej, koksu, metali, nafty. Rumunia** otrzymuje ze Związku Radzieckiego **urządzenia dla przemysłu naftowego, górniczego, hutniczego, urządzenia dla budowy kanału Dunaj — Morze Czarne. Polsce** dostarcza ZSRR **urządzeń dla hutnictwa, elektrowni, fabryk chemicznych itd.**

Radzieckie instytuty naukowe pomagają krajom demokracji ludowej prowadzić na wielką skalę prace geologiczno - badawcze, sporządzać projekty techniczne budowanych obiektów, instalować i montować urządzenia, uruchamiać przedsiębiorstwa.

W dziedzinie nauki i techniki współpraca polega na wymianie zdobyczy i doświadczeń naukowo - technicznych, na przekazywaniu opisów i schematów procesów technologicznych, dostarczaniu nowej literatury technicznej. W celu szkolenia kadr naukowo - technicznych kraje demokracji ludowej posyłają młodzież do radzieckich wyższych uczelni.

Radzieccy działacze na polu nauki, techniki, sztuki, przodownicy i specjaliści produkcji bawią często w krajach demokracji ludowej, wygłaszając referaty i prelekcje, dzieląc się doświadczeniami socjalistycznego budownictwa. Do popularyzacji tych doświadczeń przyczyniają się również liczne wycieczki delegacji z krajów demokracji ludowej do ZSRR.

Do zacieśnienia współpracy ekonomicznej i wymiany doświadczeń ekonomicznych przyczyniają się również wydatnie organizowane corocznie w tych krajach wystawy przemysłowe. **Wystawy najnowszych radzieckich urządzeń przemysłowych są doskonałą szkołą dla rosnących w krajach demokracji ludowej kadr nowej inteligencji i mają duże znaczenie dla popularyzacji radzieckich doświadczeń socjalistycznego budownictwa.**

* * *

W związku z zacieśnianiem się więzi ekonomicznej między ZSRR i krajami demokracji ludowej wyłoniła się potrzeba powołania organu który mógłby przyczynić się do jak najlepszego wykorzystania zasobów wszystkich tych krajów w interesach obozu socjalizmu. Takim organem stała się powołana w styczniu 1949 r. **Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej z udziałem ZSRR, Polski, Albanii, Bułgarii, Węgier, Czechosłowacji oraz niedawno przyjętej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.**

Specyficzną cechą działalności Rady jest fakt, że wszystkie jej uchwały zapadają jedynie za zgodą zainteresowanej strony, co ma olbrzymie znaczenie zasadnicze i praktyczne dla owocnej działalności tej międzynarodowej organizacji ekonomicznej krajów obozu socjalizmu.

* * *

Dziś, kiedy sektor socjalistyczny obejmuje ponad 90 procent przemysłu krajów demokracji ludowej, kiedy coraz bardziej wzrasta sektor uspołeczniony w rolnictwie tych krajów, współpraca ekonomiczna między nimi będzie niewątpliwie wzrastała i krzepła dla dobra wszystkich narodów, które — ze Związkiem Radzieckim na czele — kroczą drogą pokoju, demokracji, socjalizmu.

M. MIRNYJ.

STALINGRADCZYCY

W wydarzeniach, jakie tu będą przypomniane, znajdziemy wiele nazwisk wielu ludzi. Są to bohaterowie powieści pisanych przez radzieckich pisarzy. Przypominając ich przeżycia, przypominamy prawdę Stalingradu. Prawdę o ludziach, którzy po złamaniu potęgi faszyzmu, rozpoczęli toczoną dziś przez milionowe masy świata — walkę o pokój.

Hitlerowcy ciągną na miasto

Ruszyły czołgi. Strzelec przeciwczołgowy Szapowałow wycelował, odłamek pocisku zranił go w dłoń; jednakże strzelec trzema wystrzałami zatrzymał czołg. Czaduszkin bił do ciężkich tanków, z których jeden podszedł do pagórka. Czaduszkin nie umilkł. Dwa pociski padły na pagórek, ranny został Zagwozdiew, trzeci trafił do celu — rozlazła się gąsienica. Niemieccy strzelcy z automatami wdarli się na razie dalej, ale zatrzymały ich karabiny maszynowe. Jak zawsze, trudno było pojąć cośkolwiek, ale wszyscy robili to właśnie, co trzeba; nie było w tym ani porywu namiętności, ani zapału, jeno to zacietrzewienie olbrzymiego zmęczenia i wielkiego napięcia woli, która podtrzymywała batalion od pierwszego dnia bitwy. Minajew miał twarz złą, twardą; nieogolony — wydawał się starszy o lat dwadzieścia; wycierał policzki ręką i krzyczał do telefonu: „Szesnaście czołgów". „Messery" nad prawym skrzydłem"... Józef nie myślał o niczym — ani o Raisie, ani Stalingradzie. Później nie mógł sobie przypomnieć, jak ujął karabin maszynowy, kiedy został zabity Zawiałow i że krzyczał do sierżanta Korolewa: „Komuniści naprzód!..."

Takich bojów nie znała historia

Bez przerwy, bez ustanku toczą się w mieście walki z dążącym ku Wołdze najeźdźcą. Każdy dom, a raczej jego gruzy, każdy metr ulicy czy podwórza staje się terenem zaciekłych zmagań. We wspomnieniach lejtnanta Kierżencewa znajduje się taki moment:

„Rzucam się na łóżko. Głowa mi pęka bez wyraźnej przyczyny. Telefonista czyta w kącie grubą, postrzępioną książkę.

— Daj no mi ją tutaj! Nie masz co teraz zajmować się czytaniem...

Odbieram mu książkę. „Upadek Sewastopola". — tom trzeci. Bez początku i końca — te kartki pewnie poszły na kręcenie papierosów. Otwieram książkę w środku, na chybił trafił.

„...Straty pułku były olbrzymie, uzupełniania zaś, jeśli nawet przychodziły, to znikome, tak, że same takie nazwy jak pułk, batalion, kompania — straciły swoje zwykłe znaczenie.

W takim na przykład walecznym pułku, jak pułk Wołyński — zamiast 4 tys. ludzi zostało najwięcej tysiąc; we wszystkich pułkach jedenastej dywizji: Kamczackim, Ochockim, Selengińskim, Jakuckim, jak również w pułkach dywizji szesnastej — Włodzimierskim, Suzdalskim, Uglickim, Riazańskim — nie było więcej niż półtora tysiąca ludzi..."

Półtora tysiąca... Tysiąc... A u nas? Jeśli ja mam w batalionie osiemdziesięciu ludzi, a w pułku są trzy bataliony, to pułk liczy około dwustu czterdziestu żołnierzy. Plus artylerzyści, chemicy, telefoniści, zwiadowcy — jeszcze ze stu. Razem trzystu pięćdziesięciu. Niech będzie — czterystu... Niech będzie — pięciuset... A dowódca dywizji wspominał, że w innych pułkach jest jeszcze gorzej z ludźmi".

92 proc. straciła w bojach dywizja gen. Ludwikowa. Mimo to walki trwały. Nadszedł listopad.

Rocznica rewolucji. W schronie dowódcy batalionu przy odbiorniku radiowym.

I nagle dał się słyszeć z odbiornika donośny głos człowieka, który widocznie był bardzo wzruszony.

Mówi towarzysz Stalin

— Otwieram wspólne posiedzenie Moskiewskiej Rady Delegatów i organizacji partyjnych i państwowych. Referat wygłosi tow. Stalin.

Może przez dwie minuty słychać było nie milknące oklaski. Oklaski były tak głośne, że przez moment zdawało się, że wszystko odbywa się tutaj w schronie. Potem w głośniku dało się słyszeć odkasływanie i powolny i może, że przez to szczególnie wyraźny głos Stalina:

— Towarzysze...

Stalin mówił o przebiegu wojny, o przyczynach naszych niepowodzeń, o liczbie niemieckich dywizji, rzuconych na nas.

Przed końcem przemówienia, kiedy Saburow już się wewnętrznie uspokoił, kiedy poczuł, że zarówno to, co Stalin mówi, jak i głos, którym mówi — że to wszystko, choć nie zupełnie zrozumiał dlaczego, napawa jego, Saburowa, jakimś szczególnym, niezwykłym spokojem — usłyszał wyjątkowo wyraźnie jedno z ostatnich zdań.

— Zadanie nasze polega właśnie na tym, aby zmiażdżyć armię hitlerowską i jej przywódców — powiedział Stalin powoli, nie akcentując słów, po czym nastąpiła długa pauza przerywana oklaskami...

„Niedaleki jest dzień"...

Stalin powiedział: „Niedaleki jest dzień, gdy wróg pozna siłę nowych ciosów Armii Czerwonej. Przyjdzie chwila, gdy i dla nas nadejdzie dzień radości". Słowa te słyszeli obrońcy Stalingradu. Oto jak zrozumiał je gen. Procenko.

Matwiejew, z gestem jak gdyby odsuwał na bok wszystko, o czym mówił dotąd, zapytał jak rozumie Procenko słowa Stalina, że zbliża się dla nas również radosny dzień.

Przy tym nieoczekiwanym pytaniu Procenko spojrzał w twarz Matwiejewa i uchwycił nagle w jego czarnych, błyszczących oczach ożywienie i wzruszenie, które rodzi się w ludziach podczas wojny, kiedy nie można jeszcze powiedzieć, o tym innym, ale kiedy się wie o czymś, co ma nastąpić, o czymś bardzo ważnym i dobrym.

— Oto jak rozumiem te słowa— powiedział Procenko wymawiając je ze wzruszenia z mocniejszym niż zwykle ukraińskim akcentem. — Rozumiem je w ten sposób, że towarzysz Stalin powiedział je 7 listopada, a więc muszą się niedługo spełnić. W każdym razie przed lutym.

— Dlaczego przed lutym? — zapytał Matwiejew.

— Dlatego, że gdyby po lutym — powiedziałby je 23 lutego, a gdyby po maju, powiedziałby je 1 maja. Takich słów nie mówi się przed czasem.

Spojrzał wyczekująco na Matwiejewa i w oczach jego wyczytał odpowiedź, że Matwiejew jest tego samego zdania.

— No, co? Mam rację, czy nie? — zapytał Procenko.

— Według mnie, masz rację — odpowiedział Matwiejew. — Tylko trzeba jeszcze jakiś czas przetrwać.

Zwycięskie natarcie

Czekali żołnierze na zapowiedziany przez Stalina dzień. Walczyli, myśląc o chwili, gdy ruszą do natarcia na znienawidzonego wroga.

Z za drzwi doleciał odgłos kroków.

— Komisarz idzie — zawołał Nikiforow. — To jego chód.

Nikiforow nie omylił się, był to Chroszejew, zastępujący teraz Batałowa.

— Komunikat znacie? — zapytał wchodząc.

— Czytaliśmy! Oto jest, listonosz przyniósł. Najwięcej o rozpoznaniach zwiadowców piszą. — Czekał, aż komisarz zacznie mówić o podaniu, ale tamten czegoś zwlekał. I Nikiforow zląkł się, że komisarz może zmienił zdanie. W tej chwili Chroszejew zapytał:

— Napisaliście podanie i autobiografię?

— Napisałem! Nie wiem tylko, czy prawidłowo. Myśli w głowie dużo, a napisać nie potrafię. Może będą jakieś pytania, wtedy odpowiem. Tylko czy rekomendacja ta będzie jeszcze ważna, bo dawno napisana.

— Tak, będzie — uspokoił go Chroszejew.

W schronie słychać było jednostajny, głuchy huk. Chroszejew złapał czapkę, byle jak wciągnął ją na głowę i wyskoczył ze schronu, ciągnąc za rękaw Nikiforowa, który nic nie rozumiejąc poszedł za nim.

Daleki łoskot kanonady artyleryjskiej wzmagał się.

— Zaczęło się! — głośnym szeptem powiedział Chroszejew, ściskając Nikiforowowi rękę. — Zaczęło się natarcie!

Chroszejew zdjął czapkę witając odległy huk dział.

— Grupa północna ruszyła! To znaczy, że otrzymała rozkaz towarzysza Stalina!

2 lutego 1943 roku przed frontem bohaterskich oddziałów stalingradzkich został odczytany rozkaz Wodza Naczelnego: „Winszuję — pisał towarzysz Stalin, którego genialny manewr zadecydował o pogromie hitlerowskiej armii von Paulusa — wojskom Frontu Dońskiego, pomyślnego zakończenia działań wojennych, związanych z likwidacją otoczonych pod Stalingradem wojsk nieprzyjacielskich".

Opracował EDWARD SZUSTER na podstawie fragmentów powieści: Niekrasowa „W OKOPACH STALINGRADU", Erenburga „BURZA", Simonowa „DNI i NOCE" oraz Szebunina „KURHAN MAMAJA".

Iwan Riadczenko

BALLADA o pierwszym kamieniu

Nad strome brzegi Wołgi - rzeki
moc budowniczych przyszło.
Tam, gdzie bagnetem już na wieki
wraże zniszczyliśmy zasieki,
ratując świata przyszłość.

Siwy inżynier z twarzą młodą
nakreśla wnet kampanię,
gdzie stoczyć bój nam z hardą wodą
i gdzie nad wodą jasno - modrą
położyć pierwszy kamień.

Wiedzieliśmy, że głaz wciśnięty
w nadrzeczny piach głęboko
będzie pokoju fundamentem,
nad którym praca wnet zatętni
i wzbije się opoką.

Lecz młody budowniczy nową
przynosi wtem wiadomość:
jest pierwszy kamień pod budowę.
Mówią wyryte na nim słowa,
kiedy go tu złożono.

Myśmy do głazu się zbliżyli.
On kul poryty ospą
leżał jak w dymie cały w pyle
i wszyscy mu się ukłonili,
czcząc jego dolę wzniosłą.

A napis na kamieniu z boku
w rosyjskiej mowie głosi:
STALINGRAD TO FUNDAMENT — POKÓJ.
W CZTERDZIESTYM DRUGIM SŁYNNYM ROKU
ŻOŁNIERZ RADZIECKIEJ ROSJI,
CO WALCZYŁ TUTAJ PRZEDTEM,
NAPISAŁ SWYM BAGNETEM.

(przełożył Włodzimierz Słobodnik)

Jan Czarny

Stalingradczyk Łuniew

„O każdą cegłę zawzięty bój
w hali fabrycznej — o każdą maszynę...
Na każdym piętrze faszysta wróg —
twarz jego znałem i jego imię".

Tak opowiadał nam nad Oką
porucznik Łuniew, monter z nad Wołgi,
sześć razy ranny. Powłóczył nogą.
Pod Stalingradem zapalał czołgi.

Piekło pod Briańskiem, burza pod Orłem,
szturm Messerschmidtów pod Lenino,
Łuniew wciąż naprzód szedł z uporem,
szedł i zwyciężał. Doszedł — nie zginął!

Osiem minęło lat od tej pory,
dziś w Stalingradzie monter z nad Wołgi
twardymi dłońmi skręca traktory,
dłońmi, którymi wysadzał czołgi.

JEŻELI ZECHCĄ ZNOWU SZALEŃCY
WOLNE NARODY DO BUTA PRZYKUĆ,
NIECH SOBIE WSPOMNĄ ŻELAZNE RĘCE,
TAKICH JAK ŁUNIEW — STALINGRADCZYKÓW

Rozwój komórek z żywej substancji

Olga Lepieszyńska

Do niedawna w biologii i w medycynie panowało przekonanie, że komórka powstaje jedynie z istniejącej poprzednio komórki, że jest ona „jednostką życia", że poza komórką nie ma życia. Twórcą tej fałszywej teorii był niemiecki uczony Virchow, twórca tak zwanej „patologii komórkowej".

Teza Virchowa: „każda komórka pochodzi z komórki" stała się punktem wyjścia dla reakcyjnej teorii, która przez sto lat hamowała rozwój biologii i medycyny, wciskając je w ramy mechanicznej teorii komórkowej. Kontynuatorzy prac Virchowa, zamiast mówić o organiźmie, jako o jedynym całkowitym, aczkolwiek skomplikowanym systemie, mówili o komórce jako o odizolowanej, samodzielnej jednostce.

Dogmatyczne tezy Virchowa stały się podstawą dla idealistyczno - reakcyjnej nauki Weissmana, Mendla i Morgana, którzy głosili niezmienność substancji dziedzicznej genu i przeczyli wpływowi środowiska zewnętrznego na gen.

Kierowani genialnymi myślami Lenina i Stalina, w oparciu o osiągnięcia postępowej biologii Miczurina, uczeni radzieccy prowadzili bezwzględną walkę z fałszywą i kłamliwą teorią Virchowa. Mnie i moim pomocnikom udało się w oparciu o liczne badania eksperymentalne dowieść słuszności wielu nowych tez w nauce o komórkach, stanowiących fundament nowej, postępowej teorii komórkowej.

Do zagadnienia pochodzenia komórek z żywej materii przystąpiłam już w 1933 roku, podczas badań nad otoczkami komórek zwierzęcych.

Badając zmiany wzrostowe otoczek żywych komórek żaby, wzięłam pod obserwację krew kijanki. W wylewającej się z kijanki cieczy dało się zauważyć tak zwane „żółtkowe kulki", odznaczające się najrozmaitszą formą: zwyczajne „żółtkowe kulki" wypełnione „żółtkowymi ziarnami", bez jakichkolwiek śladów jądra, kulki z jądrem, lecz bez chromatyny (substancji jądra komórkowego), kulki z całkowicie ukształtowanym jądrem i wreszcie kulki z jądrami, w stadium podziału kariokinetycznego (właściwego komórkom wyższych organizmów).

Dawniej sądzono, że „żółtkowe kulki" są tworami nie mającymi budowy komórkowej, że są jedynie pokarmem dla rozwijającego się organizmu. Obserwacja rozwoju komórek w krwi kijanki zaprzeczyła tym poglądom i posłużyła za punkt wyjścia do hipotezy o pochodzeniu komórek z żywej substancji, nie posiadającej budowy komórkowej. Dla sprawdzenia tej hipotezy przeprowadzone zostały badania nad rozwojem „żółtkowych kulek" w jajach kur, kanarków i ryb.

Olga Lepieszyńska przy pracy.

Zaczęliśmy od zbadania „żółtkowych kulek" jaja kury w rozmaitych fazach jego rozwoju. Po 2—3 godzinach inkubacji w kulkach tych nie można było jeszcze znaleźć jakichkolwiek śladów jądra. W znacznie późniejszej fazie inkubacji w środku kulek pojawia się miejsce wolne od ziaren żółtkowych, wypełnione drobną protoplazmatyczną ziarnistością. W następnej fazie w środku jądra zamiast protoplazmatycznej ziarnistości zjawia się homogenny pęcherzyk, od którego promieniście rozchodzą się twory w kształcie nitek. W trakcie dalszej inkubacji pojawiają się „żółtkowe kulki" z wyraźnie już ukształtowanym jądrem. Wreszcie tworzą się kulki w różnych fazach podziału kariokinetycznego.

Wszystkie te fazy udało się nam prześledzić nie tylko w preparatach, lecz też w hodowli żywych komórek. Zostały one sfotografowane za życia komórek przy pomocy mikrofotografii. To pozwala nam mówić nie o hipotezie, ale o doświadczalnie stwierdzonych prawach rozwoju żywej substancji i o procesach kształtowania się nowych komórek.

Badania nasze zniszczyły dawne wyobrażenia o żółtku jako o całkowicie pozbawionej życia substancji pokarmowej. Udało się nam wykazać, że żółtko podobnie jak i plazma jest żywą, rozwijającą się częścią jajka i że ta substancja żywa, choć pozbawiona układu komórkowego, w procesie rozwojowym przemienia się w komórki. Rozwijają się one, rozmnażają i biorą udział w utworzeniu zarodka.

Kontynuując naszą pracę postanowiliśmy rozpocząć badania zmierzające do poznania rozwoju żywej substancji i procesów kształtowania się formy w żywej protoplazmie, wydzielonej z komórek najprostszych organizmów oraz posiadających oprócz tego największą zdolność do regeneracji. Do eksperymentów tych wybraliśmy hydrę (stułbię).

Komórki hydry były rozrywane w mechaniczny sposób a wydzielająca się z nich protoplazma oddzielana od pozostałych twardych części i nieuszkodzonych komórek w wirówce. Hodowla składała się z cieczy nie zawierającej komórek i w preparacie pod mikroskopem stwierdzono czyste pole. Jednak już po godzinie hodowli w polu widzenia mikroskopu pojawiły się maleńkie błyszczące kropki. Były to maleńkie protoplazmatyczne kulki (koacerwaty). Rozmiary ich stopniowo się powiększały. Zabarwione błękitem metylenowym zachowywały się one jak żywe istoty. W nieprzychylnych warunkach, to znaczy bez dodawania substancji pokarmowych, nie rozwijały się one do końca i przed podziałem ginęły. Lecz w tych wypadkach, gdy do hodowli dodawano substancje pokarmowe, koacerwaty w okresie 24 godzin rozwijały się aż do utworzenia komórek, które przed podziałem stawały się nadzwyczaj ruchliwe i pod koniec doby zamieniały się w wielką kulę (morulę), składającą się z 30 — 35 komórek.

Obserwacje te naprowadziły nas na myśl o możliwości rozwiązania zagadnienia, mającego wielkie znaczenie praktyczne w medycynie, a mianowicie zagadnienia regeneracji komórek i roli żywej substancji w procesie gojenia się ran.

W każdym wypadku zranienia naruszona jest całość pewnej liczby komórek, a następnie wydziela się żywa substancja. Zadanie nasze polegało na wyjaśnieniu roli i znaczenia żywej substancji w procesie gojenia ran i we wszystkich procesach, w których odbywała się regeneracja tkanki.

Wykazaliśmy, że istnieje ścisły związek między wylewem krwi i szybkością gojenia się ran. Okazało się, że tam, gdzie nastąpił wylew krwi i naruszenie komórek, powstają nowe komórki z żywej substancji bezkomórkowej i że zapełnienie rany tymi komórkami tworzy zasadniczy proces gojenia.

W pierwszych godzinach po zranieniu krew przemka między komórki i tkanki. Krzepnie, wydziela surowicę i drobno-ziarnistą substancję, układającą się wzdłuż rany i między komórkami. Po dwu godzinach, w preparacie zauważyliśmy wiele ziarnistości różnej wielkości, często tej samej wielkości co i jądro limfocytu. Razem z nimi można było zauważyć wielkie jądra z bardzo ciężką warstwą fotoplazmy i wreszcie dużą liczbę prawdziwych limfocytów. W ten sposób stwierdziliśmy wszystkie fazy przejściowe od formy ziarnistości, powstałych w następstwie rozpadu elementów krwi, do całkowicie ukształtowanych limfocytów — komórek z nowymi cechami.

W oparciu o te badania zaproponowane zostało przeze mnie leczenie ran krwią. Opracowana przeze mnie metoda zastosowana została z powodzeniem w chirurgii wojennej w okresie Wielkiej Wojny Narodowej.

W ostatnich latach w moim laboratorium prowadzone są prace na temat rozszerzenia i pogłębienia problemu powstawania komórek z żywej substancji w celu zbadania istoty żywej substancji.

Moi współpracownicy, O. P. Lepieszyńska i M. W. Kosorotowa, już w roku 1946 zainteresowali się zjawiskami krystalizacji w żywej materii. Badania ich wykazały, że mikroorganizmy mogą pod wpływem pewnych warunków skrystalizować się i że istnieją tak zwane biokryształy, będące jak gdyby przejściową postacią między światem materii nieożywionej i ożywionej.

O. P. Lepieszyńska wykazała, że nie tylko żółtko, lecz i białko jest żywą substancją, z której również powstają pełnowartościowe, zdatne do rozmnażania się komórki. W pracy tej zwraca ona swoją uwagę na zagadnienie roli biokryształów w procesie rozwoju żywej materii, wyraziście wykazując stałe przechodzenie tworzących się w białku kryształów w dojrzałe komórki.

Te i inne stwierdzone przez nas fakty dowodzą, że komórki mogą rozwijać się z bezkomórkowych form życia. W świetle tych nowych badań tzw. podział komórek powinien być rozpatrywany jako rozwój komórek-córek we wnętrzu macierzystej komórki z jej żywej substancji, z powtórzeniem tych samych faz rozwoju, które zaobserwowaliśmy w procesie rozwoju komórek z „żółtkowych kulek".

Wszystkie te badania nie tylko przeczą tezom Virchowa, jakoby „każda komórka mogła pochodzić tylko z komórki". Wykazują one również, że organizm nie jest zwyczajną sumą komórek, jak stwierdził Virchow, ale jest złożonym systemem, składającym się nie tylko z komórek, lecz też z nieuformowanej jeszcze w komórki żywej substancji.

W ten sposób wszystkie nasze prace przeczą mechanicznej teorii komórkowej Virchowa i dają materiał dla stworzenia nowej teorii rozwoju komórek, opartej o zasady materializmu dialektycznego. Nowa teoria uwolni biologię z oków Virchowa i otworzy wielkie perspektywy dla badań w dziedzinie biologii i medycyny.

Władysław Żeleński

23 stycznia rb. minęło 30 lat od dnia zgonu znakomitego i wielce dla muzycznej kultury polskiej zasłużonego kompozytora — Władysława Żeleńskiego. Omówmy choć w skrócie jego 84-letnie życie i bogatą a wszechstronną twórczość.

Władysław Żeleński urodził się we wsi Grodkowice, dnia 6 lipca 1837 roku. Straciwszy w 9 roku życia ojca, przeniósł się pod opieką matki do Krakowa, gdzie obok wykształcenia ogólnego w gimnazjum pobierał lekcje gry na fortepianie u świetnego pedagoga Jana Hermasza.

Władysław Żeleński

Zdobywszy w 1859 r. świadectwo dojrzałości — udaje się do Pragi Czeskiej, gdzie wstępuje na Wydział Filozoficzny tamtejszego Uniwersytetu, a równocześnie studiuje u Józefa Krejczy, świetnego organisty i teoretyka muzyki. Tego samego roku ukazuje się w druku pierwsza Sonata fortepianowa (op. 5) Żeleńskiego, wydana przez znaną mediolańską firmę Ricordi. Chociaż młodzieńczy ten utwór spotkał się z życzliwą oceną ówczesnego krytyka Józefa Sikorskiego, jednak po latach sam Żeleński nie był z niego zadowolony.

W 1862 r. autor „Goplany" kończy uniwersytet ze stopniem doktora filozofii za pracę naukową z dziedziny estetyki. Od tej pory poświęca się już wyłącznie działalności muzycznej. Z jednej strony ściśle kompozytorskiej, z drugiej zaś organizacyjnej i pedagogicznej. Rozpoczyna od miniatur szkolnych — od pieśni. Komponuje ich bardzo wiele, do tekstów najpopularniejszych poetów: Asnyka, Syrokomli, Konopnickiej, Zaleskiego, Narcyzy Żmichowskiej, Tetmajera, a przede wszystkim — Mickiewicza. Pieśni te wydawały drukiem nie tylko firmy krajowe, ale zagraniczne.

Żeleński jest kontynuatorem pieśniarstwa Moniuszki, a utwory jego charakteryzuje szczery liryzm. Spośród pieśni kilka powstało w latach 1861—1863, a więc w okresie Powstania Styczniowego.

Specjalnie cenną kartę twórczości Żeleńskiego stanowią jego utwory chóralne. Do najlepszych zaliczyć należy: Hymn orłów, Kantatę ku czci Ignacego Kraszewskiego, Kantatę Jubileuszową (na chór męski z orkiestrą dętą), Hymn do Pracy, Wielką Kantatę do tekstu Deotymy z okazji 500-lecia istnienia Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz okolicznościową kantatę — hasło, napisaną na otwarcie Warszawskiej Filharmonii pt. „Żyj Pieśni!".

Wspomnieć też tutaj należy o trzech kompozycjach, dedykowanych Janowi Matejce (Polonez i Mazurek), Marszu żałobnym oraz Tryptyku muzycznym (Uwertura, antrakt i marsz) pt. „Wit Stwosz" napisanym jako ilustracja muzyczna do dramatu Wincentego Rapackiego, pod tym samym tytułem.

Ale wróćmy do kroniki życia naszego kompozytora, którą nam sam skreślił w „Autobiografii". Mając 30 lat, udaje się Żeleński do Paryża, aby tam rozszerzyć i pogłębić swą wiedzę muzyczną.

W Paryżu komponuje jedno z najpopularniejszych swych dzieł, a mianowicie uwerturę „W Tatrach". W roku 1872 wraca do kraju i natychmiast po śmierci Stanisława Moniuszki obejmuje dotychczasowe jego stanowisko: najpierw jako profesor w Warszawskim Konserwatorium, a w 1876 roku jako dyrektor Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego. Z czasów też warszawskich datują się dwa dzieła naukowe, napisane wespół z Gustawem Roguskim: „Nauka harmonii" oraz „Zasady muzyki". W 1881 roku wraca do Krakowa, obejmując kierownictwo powstałego tam Konserwatorium Muzycznego i na tym stanowisku pozostaje do ostatnich dni swego życia. Ostatnie 35 lat poświęca niezwykle czynnej działalności na polu twórczości kompozytorskiej. Już w 1885 roku wystawia we Lwowie pierwszą swoją operę „Konrad Wallenrod". Na premierze partie harfy wykonał (z braku tego instrumentu) na fortepianie bawiący wówczas we Lwowie w charakterze sprawozdawcy „Tygodnika Ilustrowanego" — Ignacy Paderewski. Następną operą była wystawiona po 10 latach równocześnie we Lwowie, Krakowie i Warszawie „Goplana". Libretto pierwszej opery osnuto według znanego poematu Mickiewicza, drugiej — według tragedii Juliusza Słowackiego.

Muzykę Goplany cechuje prostota i melodyjność, a w stosunku do „Konrada Wallenroda" jest ona wielkim postępem w rozwoju talentu dramatycznego kompozytora. Dlatego też długie lata utrzymała się „Goplana" w repertuarze polskich scen operowych. W ubiegłym roku wznowiła ją opera warszawska. Trzecia opera Żeleńskiego: „Janek" dostąpiła niezwykłego wyróżnienia: otwarto nią swego czasu (1900) jako premierą Teatr Pawlikowskiego. I ona, podobnie jak i „Goplana", obfituje w szereg pięknych, lirycznych fragmentów, z których wysuwają się na czoło arie obojga bohaterów: Janka i Bronki, górala i góralki.

Ostatnią operą Żeleńskiego była „Stara baśń" do której libretto napisał według powieści Kraszewskiego znakomity tenor Aleksander Bandrowski. W operze tej widoczne są wpływy, jakich kompozytor nie zdołał uniknąć: wpływy muzyki wagnerowskiej.

Według głoszonych przez siebie poglądów Żeleński uważał i traktował zawód kompozytora jako misję społeczną i narodową. Dlatego był bardzo wymagający tak wobec siebie jak i wobec licznych zastępów swoich uczniów, których przez pół wieku swojej pedagogicznej działalności wykształcił mnóstwo.

Do najcenniejszych swoich utworów zaliczał wybitny kompozytor 25 preludiów organowych, o których sam powiedział: „Jeżeli chcecie mnie poznać — jako kompozytora — zajrzyjcie do tych preludiów".

Najlepiej rolę Żeleńskiego określił Felicjan Szopski (Władysław Żeleński, Warszawa 1928 r.): **„Zapatrzony w piękno sztuki, w obowiązki, złączone ze swem posłannictwem, przeszedł Władysław Żeleński po prostej, niezałamanej nigdy, długiej drodze życia, wypełniając jedną z najcenniejszych kart historii muzyki polskiej".**

Bolesław Busiakiewicz

RAYMONDE DIEN

O czym myślałam w więzieniu

Bojowniczka o pokój, Raymonde Dien, została jak wiadomo, skazana przez sąd w Bordeaux w czerwcu 1950 roku na karę więzienia za to, że położywszy się na szynach kolejowych uniemożliwiła odjazd pociągu z transportem broni. Na skutek protestu mas ludowych Francji została ona wypuszczona z więzienia w grudniu ub. roku i od tego czasu prowadzi ożywioną akcję w obronie pokoju w rodzinnym mieście Tours. Jej wspomnienia z więzienia, które poniżej drukujemy, zapisane zostały przez znaną publicystkę francuską Dominique Desanti.

Siedząc w więzieniu często myślałam o swojej rodzinie, o mężu. Pobraliśmy się siedem miesięcy przed moim aresztowaniem. Znacie go. Prawda, że mogę być z niego dumna? Nawet ci koledzy, którzy nie podzielają jego poglądów, lubią go i szanują jego zdanie. Myślałam również o siostrze, której mąż został rozstrzelany podczas okupacji za udział w Ruchu Oporu.

Wyobraźcie sobie, że razem ze mną w tym samym więzieniu siedziały dwie faszystki. Jedna z nich pracowała w gestapo — nazywaliśmy ją „gestapowska suka" — i brała udział w wymordowaniu mieszkańców Oradour'u. Druga natomiast skazana była w swoim czasie na śmierć, a obecnie wkrótce ma być wypuszczona na wolność. Dla hitlerowskiej bandy, której ręce splamione są krwią, tworzy się w więzieniu specjalne warunki życia, zbrodniarzy wypuszcza się na wolność. Robotnicy natomiast, którzy walczą o pokój, coraz częściej osadzani są w więzieniu. . .

Otrzymywałam listy z wszystkich krajów, z zagranicy. Gdy wywalczyłam sobie prawo do widywania się z mężem, dowiedziałam się, że pewien polski literat opisał moją historię, że jakiś poeta rumuński poświęcił mi swój poemat i odczytał go na Kongresie Obrońców Pokoju, który odbył się w jego kraju.

Pytacie się mnie, o czym myślałam, idąc na spotkanie pociągu z materiałami wojennymi, odchodzącego z dworca Saint-Pierre? Myślałam o tym, że za wszelką cenę należy usunąć groźbę wojny. Znałam kobiety, których mężowie zginęli na froncie, a synowie zostali wysłani do Indochin i tam znaleźli śmierć. Kobietom tym wojna nic nie zostawiła, wszystko im zabrała. Teraz walczą one razem z nami. Myślałam o młodych Francuzach, którzy muszą ginąć za niesłuszną sprawę. Myślałam o patriotach Vietnamu. Czyż uczciwy człowiek może potępić ludzi, którzy walczą o swoją wolność i niepodległość?

Gdy policjanci przyszli po mnie do biura, gdzie pracowałam jako maszynistka, zrozumiałam, że ci, którzy są odpowiedzialni za wojnę w Vietnamie, boją się. Naturalnie, nie mnie, maszynistki z Tours. Oni boją się ludu francuskiego, który zaaprobował mój postępek.

W więzieniu przeczytałam najpierw ra dziecką powieść „Młoda gwardia". Z książki tej dowiedziałam się o tak wielkim bohaterstwie, że uświadomiłam sobie wyraźnie: jakże mało zdziałałam a tyle uczucia i uznania wszyscy mi okazują!

Przeczytałam jeszcze jedną książkę o Związku Radzieckim, a każda przeczytana strona oświecała mój umysł. Pomyślcie tylko — tam takie kobiety i dziewczęta jak ja w pełni swobody tworzą lepszą przyszłość dla swoich dzieci i dla siebie!

Jedynie głupcy mogą liczyć na to, by

Raymonde Dien

Francuzki takie, jak ja, których ojciec haruje od świtu do zmroku i nigdy nie może wyzwolić się do strachu przed bezrobociem lub represją, zaaprobowały wojnę z takim krajem jak Związek Radziecki. Po przeczytaniu tych dwu książek zrozumiałam słowa wypowiedziane przez naszego wielkiego przyjaciela Maurice Thoreza (któremu z całego serca życzę szybkiego wyzdrowienia): „Naród francuski nigdy nie będzie walczył ze Związkiem Radzieckim".

Gdy wypuszczono mnie z więzienia, czułam się niezwykle szczęśliwą, gdyż wiedziałam, że wyzwolenie zawdzięczam swojemu narodowi. Gdy tylko znalazłam się na wolności, nieznani przyjaciele uściskali mnie, obsypali kwiatami. . .

Nie wiem jak mam opowiedzieć wam o swoim szczęściu i o tym, jak będę teraz walczyła o pokój, aby nie zawieść zaufania i być godną okazanej mi miłości!

Sezon teatralny — w pełni

(List z Moskwy)

Bieżący sezon teatralny w Moskwie obfituje w szereg nowych sztuk dramatycznych, z których przede wszystkim należy wspomnieć o dwóch dziełach, które od szeregu miesięcy nie schodzą z afiszów dwóch czołowych teatrów moskiewskich.

W teatrze im. Puszkina od kilku miesięcy wystawiana jest sztuka gruzińskiego dramaturga Sz. Dadiani, ilustrująca niezwykle plastycznie działalność młodego Stalina. Przyjazd towarzysza Stalina w listopadzie 1901 roku do Batum i nawiązanie ścisłej łączności z przodującymi przedstawicielami walczącej klasy robotniczej, organizacja słynnej demonstracji batumskiej, areszt i zesłanie, pierwsze spotkanie z Leninem — oto wydarzenia, składające się na treść tej niezwykle interesującej sztuki.

W roli Stalina występuje młody aktor B. Czukajew, tworzący porywającą wprost, głęboko przemyślaną postać. Szczególnie mocno uwydatniona jest przez Czukajewa pełna zapału, bezgraniczna wiara młodego Stalina w zwycięstwo proletariatu, która zjednała mu serca i umysły wszystkich robotników.

Z tym świetnym, cieszącym się nie słabnącym powodzeniem przedstawieniem — twórczo i ideowo łączy się sztuka A. Popowa „Rodzina", grana już od kilku miesięcy w teatrze im. Leninowskiego Komsomołu i opowiadająca o młodości Lenina.

Sztuka Popowa jest znana publiczności łódzkiej. W inscenizacji moskiewskiej na pierwszy plan wysuwa się niezwykle mocno podkreślony kontrast między światem rewolucyjnym postępu, uosobieniem którego, poza Leninem, jest najbliższe jego otoczenie, a mrocznym światem caratu i ucisku.

Ten kontrast tworzy tło do odtworzenia procesu skrystalizowania myśli leninowskiej, która jest ideową podstawą całej sztuki. Wykonawca roli Lenina J. Jegorow, stworzył postać niezwykle wyrazistą i mocną. Na szczególną uwagę zasługuje słynna artystka Giacyntowa, grająca matkę Lenina.

* * *

Poza szeregiem nowych sztuk dramatycznych, spotykamy również nowości operowe.

Z nowych oper wystawiono sztukę znanego kompozytora N. Kuosiewa pt. „Morozko", opartą tematycznie o motywy, zaczerpnięte z rosyjskich bajek ludowych o dobrej córce i złej pasierbicy oraz okrutnej macosze, „Kamienny kwiat", utwór Mołczanowa, tematem którego jest znane z filmu opowiadanie Bażowa, oparte o legendę uralską, oraz operę „Z całego serca" Żukowskiego, utwór muzyczny na tle powieści Malcewa z życia wsi kołchozowej.

„Morozko", w którym na równi z elementem bajkowym, jest podkreślony moment aktywnego udziału mas ludowych w dziejach głównych bohaterów, niezwykle efektownie i barwnie został wystawiony na scenie filii Teatru Wielkiego. Niemniej bogatą i ciekawą oprawę sceniczną otrzymał również „Kamienny kwiat" Mołczanowa, grany obecnie na scenie Muzycznego Teatru im. Stanisławskiego i Niemirowicza-Danczenki.

Opera „Z całego serca" ukraińskiego kompozytora Żukowskiego, wystawiona w połowie stycznia przez Teatr Wielki — to pierwszy utwór operowy, ściśle związany z aktualnym życiem radzieckiej wsi kołchozowej, ukazujący po raz pierwszy na scenie operowej dzieje i przeżycia ludzi radzieckich, działających na wsi w dniu dzisiejszym. Opera została wystawiona z wielkim rozmachem, pełnym głębokiej prawdy życiowej.

Stanisław Pow.

Nowa placówka sztuki

przybyła naszemu miastu

Szeroka, świeżo otynkowana fasada domu przy ul. Więckowskiego 15 nasuwa wiele pytań przechodzącym tamtędy ludziom. Gmach doniedawna pozostający prawie w kompletnej ruinie, a dziś błyszczący białymi ścianami i szybami wstawionych w ścianę gablotek, nie wygląda na dom mieszkalny, nie wygląda także na przyszłe pomieszczenie jakiegoś urzędu.

Łodzianie pamiętają, że przed wojną znajdował się tu teatr „Scala", zdewastowany przez okupanta, który niszczył w Polsce wszelkie ośrodki kultury i sztuki. Podniesiony z ruiny, w dniu 3 lutego br. oddany będzie robotniczej Łodzi jako nowa ważna placówka kulturalna — zdobycz mas ludowych.

We wnętrzu teatru panuje jeszcze nieład i pośpiech, widać ożywioną krzątaninę robotników i dekoratorów. Nikt nie ma czasu na rozmowy, każdego nurtuje myśl o niedalekim już terminie otwarcia teatru.

— Czujemy się jak aktorzy przed premierą — śmieje się przebiegający obok nas robotnik, uzbrojony w pędzel i kubeł z farbami.

Jeszcze ostatnie pociągnięcie pędzla po ścianie teatru, założenie ostatniego kafla w luksusowych łazienkach dla pracowników teatru, wkręcenie ostatniej żarówki elektrycznej, wyprzątnięcie okruchów tynku i trocin, umycie lśniących kolumn w garderobie — i teatr gotowy. Dla pracujących tu robotników, architekta i dekoratorów, będzie to chwila prawdziwej premiery, pokaz ich talentu i sumienności.

Wysoka, przestronna scena wyposażona w najnowocześniejsze urządzenia techniczne, np. w tarczę obrotową, która skróci czas trwania przerw dla zmiany dekoracji i olbrzymia dwubalkonowa widownia przeznaczona na 723 widzów — czeka już na publiczność i aktorów. Widownia posiada urządzenie klimatyzacyjne, pozwalające na regulację dopływu ciepłego i zimnego powietrza, odznacza się budową amfiteatralną, co umożliwia doskonałą widoczność z każdego, nawet najdalej położonego miejsca.

Nad sceną znajduje się płaskorzeźba prof. Borowskiego, przedstawiająca postacie z literatury, z dramatu klasycznego i folkloru, połączonych piękną alegorią Wolności.

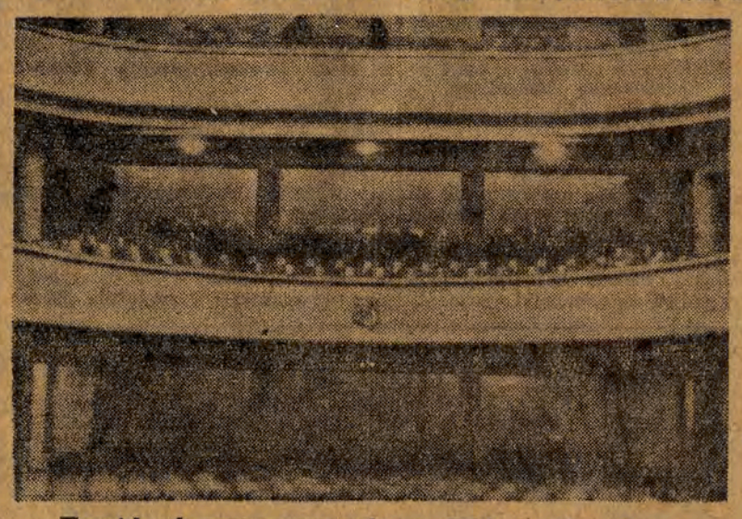

Wspaniała sala nowego teatru czeka na łódzką publiczność.

Z lewej strony widowni mieści się przeznaczone dla publiczności ogromne foyer, gdzie założony będzie tzw. zimowy ogródek z okazami różnych kwiatów.

Z prawej strony widowni, na trzech różnych poziomach znajdują się trzy inne, mniejsze foyer z tarasami wychodzącymi na ul. Zachodnią. Niemal zgubić się można wśród tych licznych sal, pokojów, korytarzy, z których jedne prowadzą do biur, inne do pokojów aktorów, do sali prób, będącej jednocześnie świetlicą pracowników teatru, do malarni, skąd za pomocą dźwigów bezpośrednio na scenę opuszczać się będzie przygotowane dekoracje.

Twórcy teatru pomyśleli o wszystkim. O bufecie dla publiczności, o bufecie z gorącymi daniami dla pracowników i aktorów, o izolowanej kabinie filmowej przeznaczonej dla specjalnych efektów scenicznych, o komfortowych toaletach.

Po trzecim dzwonku na widowni zapada zupełna cisza, przygasa światło i powoli rozsuwa się kurtyna. Rozpoczyna się pierwsze przedstawienie. Łódzki świat pracy zyskał nowy ośrodek artystyczno-kulturalny.

Z. N.

STEFAN HEYM

Wrażenia warszawskie

Stefan Heym jest znanym, postępowym pisarzem amerykańskim. W Polsce ukazały się nakładem PIW dwie jego powieść pt. „Zakładnicy" i „Inwazja". Stefan Heym przybył do Polski na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju. Po Kongresie postanowił pobyt w Polsce przedłużyć na parę miesięcy, chcąc napisać zbiór opowiadań „o nowym — jak mówi — mieście i nowych ludziach".

Warszawa narzuca zwiedzającemu ją silne uczucia, nie można koło niej przejść obojętnie. Kiedy się ją widzi, nie można nie zająć stanowiska.

Czy to dlatego, że poznaczona jest tragicznymi bliznami? Czy dlatego, że spotyka się pozbawione okien ruiny, niemych świadków cierpień miasta?

Z początku, kiedy przybyłem do Warszawy z Ameryki, skłonny byłem na te wszystkie pytania odpowiedzieć niezdecydowanym „tak". Ale to było moją pierwszą reakcją na widok Warszawy. Kiedy opowiadałem Polakom o wściekłości, która ogarnęła mnie w Warszawie — uśmiechali się. Spotkałem pewnego starego profesora. Jest to jeden z najwybitniejszych specjalistów świata w dziedzinie rytownictwa. Dzień po dniu, z nieskończoną cierpliwością pracuje nad rekonstrukcją rzadkich, stalowych i miedzianych płyt rytowniczych, użytych przez hitlerowców do wyłożenia podłóg w stajniach. Rozpacz? Wściekłość? Starzec powiedział mi, że kiedy bestialskie niszczenie i nieludzka brutalność przechodzą pewne granice, serce człowieka przestaje być zdolne do tych uczuć.

Cóż więc pozostaje? — Żyć i budować — brzmiała odpowiedź.

I to był następny etap mego pojęcia o Warszawie, a wkrótce i tę odpowiedź zacząłem uważać za niewystarczającą. Wiele zniszczeń widziałem także gdzie indziej: W Zachodnich Niemczech, w Anglii, we Francji. Odbudowuje się to, co przyniesie zyski, resztę zostawia się i ruiny te, sądzę, za parę lat, kiedy obrośnie je bluszcz, nabiorą nader romantycznego wyglądu.

Tu, w Warszawie jest inaczej.

Tu, w Warszawie, jak stopniowo odkryłem, ludzie robią coś więcej, niż żyją „aby dalej". Wiem, że w Ameryce nie uwierzą mi, a przecież muszę zaświadczyć o prawdzie. Tutaj ludzie żyją przyszłością. Tu przyszłość jest czymś rzeczywistym. Czyż dzień dzisiejszy nie jest przyszłością wczorajszego? Piękny, jasnożółty dom na rogu Nowego Światu był wczoraj czterema nagimi ścianami, a przedwczoraj projektem architekta. A jutro stanie cały rząd domów, cała ulica, cała dzielnica. Obraz Warszawy zmienia się. Przypomina ona dziecko, które na waszych oczach rośnie, śmieje się, rozmawia, rozwija, zapowiadając jak pełnowartościowym człowiekiem stanie się, gdy dorośnie.

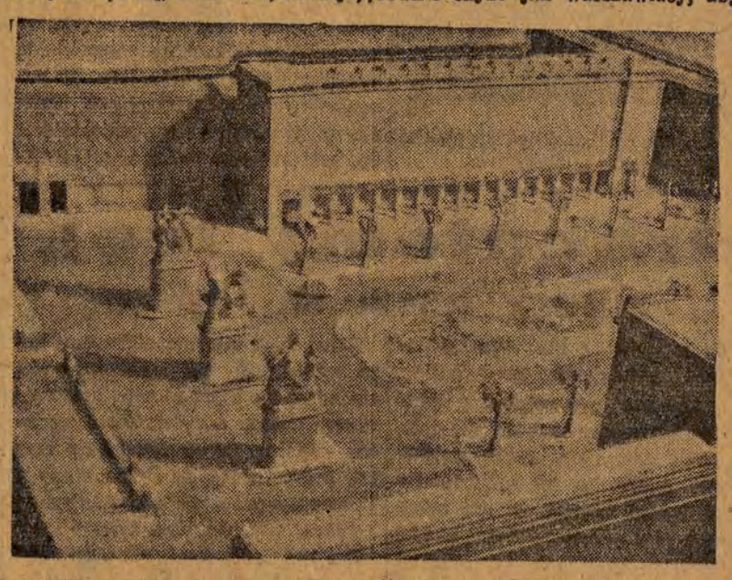

Tak będzie wyglądał przyszły plac przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie. (Na zdjęciu — makieta wystawiona na ogólnopolskim pokazie architektury)

Jakże pięknym i żywym dzieckiem jest Warszawa. Jaką troską, cierpliwością i poświęceniem lud otacza jej rozwój. Nie rozwija się przypadkowo. Plany i pomysły — przyszłość — buduje się tu cierpliwie dzień po dniu. I tak jak lud Warszawy kształtuje miasto, tak i Warszawa kształtuje swoich mieszkańców. Słyszałem, że ten sam stosunek cechuje lud Stalingradu do jego miasta, ale w Stalingradzie nie byłem i nie rozmawiałem z kobietami i mężczyznami, którzy tam mieszkają. W Warszawie widziałem dumę, z jaką murarze patrzą na dom, który zbudowali. I nie tylko murarze — większość mieszkańców wszystkich zawodów włożyła swoją cząstkę i teraz odczuwają dumę, żyją pełni tego cudownego przeświadczenia TO NASZE.

Ta postawa jest zaraźliwa. Zauważyłem po sobie, że czyham niecierpliwie na budowę każdego domu, obserwując jak wzrasta, jak zaopatrują go w okna i drzwi i odświeżają go wapnem, a wreszcie jak wprowadzają się nowi mieszkańcy. Kiedy otwiera się nowy sklep, biegnę równie chyżo jak warszawiacy, aby, tłocząc się, oglądać jego urządzenie, cieszyć się towarami. Kiedy maszynista otrzymuje odznaczenie za wyjątkowo wzorową pracę, czuję się wzruszony, choć dotąd uważałem odznaczenia za coś trochę śmiesznego.

W pierwszych dniach po przyjeździe do Warszawy dziwiłem się, w jaki sposób ludzie, widząc tak jeszcze dotykalny cień wojny nad miastem, mają odwagę już budować. Czy nie boją się? — zapytywałem sam siebie. Teraz Warszawa nauczyła mnie, że nie ma czego się bać. Wzrost tego miasta jest najlepszą gwarancją przyszłości, a położenie każdej nowej cegły jest dowodem siły i woli pokoju.

przekład Ewy Fiszer

NA DRODZE DO DOBROBYTU

Rosną spółdzielnie produkcyjne woj. łódzkiego

Korzyści wspólnej gospodarki

W pamięci mojej pozostały bolesne wspomnienia dawnych czasów. Rodzice, mając na utrzymaniu ośmio ro dzieci, zmuszeni byli oddać mnie, jako 10-letnie dziecko, na służbę do bogaczy. A kiedy ukończyłam lat 12, harowałem już na równi z dorosłymi w majątku obszarniczym w Bier nacicach, pow. tureckiego, gdzie za ciężką pracę otrzymałam wynagrodzenie dopiero wówczas, kiedy zanio słam podarte odzienie jako dowód, że potrzebne mi są pieniądze na kupno nowego,

Jak inaczej żyją obecnie moje dzieci, a również i ja sama! A to dzięki spółdzielni produkcyjnej, w której dostatek nasz podnosi się sta le. Już po roku wspólnej pracy uzy skaliśmy poważne osiągnięcia. Zie mia, którą włączyliśmy do wspólnej uprawy, była bardzo zaniedbana, bo przecież na indywidualnej gospodarce nie mieliśmy możności odpowiedniego jej uprawiania. Maszynowa uprawa oraz nawozy sztuczne i ziarno selekcyjne przyniosły nam w wyniku bogate zbiory, o wie le obfitsze, niż w gospodarstwach indywidualnych.

Zdołaliśmy odbudować zniszczoną oborę, w której posiadamy już 20 rasowych krów i 7 cieląt oraz bu haja. Za odstawiane do mleczarni mleko otrzymujemy około 4.500 zł. miesięcznie. Wyremontowaliśmy stodołę, a na wiosnę odbudujemy chlewnie i śpichlerz oraz przystąpimy do wznoszenia domków dla naj biedniejszych członków, jak Sołtysiaka, Trybuły i Prusa, mieszkających w walących się chałupach.

Dniówka obrachunkowa wyniesie u nas około 20 zł. dziennie. Prócz tego na działce przyzagrodowej utrzymuję dwie krowy, 4 świnie oraz wiele drobiu.

Dawniej, gospodarując indywidual nie, nie miałam czasu na zaintereso wania kulturalne ani społeczne. Obecnie biorę czynny udział w pracy koła gospodyń, jestem członkiem GRN oraz uczęszczam na szkolenie fachowe i ideologiczne, prowadzone w naszej świetlicy.

Kobiety innych gromad widzą, że jest nam lepiej. Stefania Murowasińska z gromady Różyce oświadczyła mi, że tak długo będzie przekonywała chłopów i kobiety ze swej gromady, dopóki nie doprowadzi do założenia spółdzielni produkcyjnej. Tak już obrzydła jej bieda i harówka na indywidualnej gospodarce.

JANINA ADAMCZYK
członek spółdzielni produkcyjnej w Leźnicy Wielkiej, pow. łęczyckiego.

Janina Adamczyk, członek spółdzielni produkcyjnej w Leźnicy Wielkiej

Rozbudowujemy gospodarkę hodowlaną

Nasza obora — to chluba osiągnięć zespołowej pracy spółdzielni. Przebywa w niej już 38 krów, a wkrótce zakupimy jeszcze 12 krów, ponieważ nastawiamy się przede wszystkim na gospodarkę hodowlaną. Już teraz czysty zysk dzienny za mleko wynosi około 100 zł., chociaż wiele krów, pochodzących z wkładów inwentarzowych, nie nadaje się właściwie do racjonalnej hodowli. Krowy te sprzedamy, a na ich miejsce zakupimy wysokogatunkowe sztuki.

Kiedy zakładaliśmy spółdzielnię, zastanawiałem się nad tym, jak roz winie się nasza praca w tak dużym gospodarstwie. Okazało się, że gospo darujemy całkiem dobrze. Zajęcia podzieliliśmy między sobą, zorganizowaliśmy grupy, z których każda odpowiada za swój odcinek pracy. Ja zatrudniony jestem w grupie polowej, która całkowicie zadowalająco wywiązała się ze swego zadania. Zasialiśmy jesienią ub. roku 19 ha żyta, 31 ha pszenicy ozimej, a na wiosnę zasiejemy owies, buraki cukrowe i pastewne oraz warzywa.

Jesienią ub. roku posadziliśmy 800 sztuk drzew owocowych, które za kilka lat zaczną nam przynosić poważny dochód. Wiosną bież. roku uprawimy i obsiejemy 16 ha łąk, co umożliwi nam rozwinięcie hodowli bydła.

Członkowie spółdzielni, którzy do tychczas mieszkają w walących się chałupach, już od wiosny przystąpią do budowy nowych domków, otrzymując na ten cel kredyty państwowe.

Pomimo, że spółdzielnia nasza została zorganizowana dopiero latem 1950 r., i jeszcze nie zebrała wspólnych plonów, to jednak dotychczasowe osiągnięcia dowodzą, że dobrobyt nasz wzrastać będzie z dnia na dzień, zaś przykład zgodnej i solidarnej współpracy wszystkich członków zadał kłam propagandzie wroga klasowego, o rzekomej niezgodzie i biedzie w spółdzielni.

JAN WIELEMBOREK
członek spółdzielni produkcyjnej w Jackowicach, pow. łowickiego.

Nie pójdziemy na odrobek
do wyzyskiwaczy wiejskich

Lubiatów w pow. piotrkowskim był chyba jedną z najbardziej zacofanych gromad.

Warunki nasze uległy dopiero całkowitej zmianie od chwili zorganizowania tu spółdzielni produkcyjnej, tj. od lutego 1950 roku. Na początku było nam nieco ciężko, bowiem nie umieliśmy prowadzić tak dużego gospodarstwa. Jednak zapał do pracy pozwolił szybko przełamać te trudności.

Już w pierwszym roku zdołaliśmy odbudować zniszczoną oborę, stodołę i stajnię. Doprowadziliśmy do porządku chlewnię, w której latem ubiegłego roku hodowaliśmy 70 świń. Mamy 13 koni, pochodzących z wkładów inwentarzowych. Zakupiliśmy 14 rasowych krów, które przynoszą nam poważny dochód.

Pierwsze żniwa na wspólnie uprawianej ziemi dały nam niebywałe dotychczas w Lubiatowie zbiory. Na indywidualnych gospodarkach zbieraliśmy najwyżej do 20 kwintali owsa z hektara, w spółdzielni zaś osiągnęliśmy aż 30 kwintali.

Sprawnie przeprowadziliśmy jesienną akcję siewną. Zasialiśmy 28 ha żyta, 8 ha pszenicy, 8 ha rzepaku ozimego. Wiosną tego roku przystąpimy do nawadniania łąk.

Ostatnio założyliśmy w gromadzie naszej szkołę podstawową, do której uczęszcza 70 dzieci, jak również przedszkole, gdzie spędza czas beztrosko i pod dobrą opieką ponad 20 dzieci. Do spółdzielni została doprowadzona linia elektryczna i już za kilka dni zabłyśnie światło w naszych mieszkaniach.

Są to dopiero pierwsze osiągnięcia, niemniej jednak wpłynęły one na znaczne podniesienie naszej stopy życiowej. Dzieci nasze mają zapewniony chleb i możność nauki. Nie pójdą na służbę do bogaczy, do czego sam byłem zmuszony, mając 14 lat. My zaś, członkowie spółdzielni, nie potrzebujemy chodzić do wyzyskiwaczy na odrobek, zapożyczać się u nich w okresie ciężkich do przetrzymania przednówków.

ROMAN MIRZEJEWSKI
członek spółdzielni produkcyjnej w Lubiatowie, pow. piotrkowskiego.

Moje dzieci zdobyły jasną przyszłość

Pamiętam, że na gospodarce indywidualnej nawet w najurodzajniejsze lata musieliśmy ciężko pracować wraz z żoną i dziećmi, a jakoś nigdy nie mogliśmy żyć dostatnio i zawsze cierpieliśmy biedę.

W spółdzielni produkcyjnej wszystko uległo zmianie. Zbiory mieliśmy takie, jakich dawno nie pamiętam. Zebraliśmy z hektara przeciętnie o 25 proc. więcej kłosowych i o 35 proc. więcej okopowych, niż na gospodarstwach indywidualnych. Sukces ten zawdzięczamy zespołowej pracy i wydatnej pomocy ze strony państwa.

Każdy dzień przynosi nam poprawę bytu. Dzieci moje — córka i syn są traktorzystami w POM-ie Gorczyn, pow. łaskiego. Kiedyś mu siałbym podzielić ziemię, a dzieci moje na jej skrawkach cierpiałyby nędzę jeszcze dotkliwszą niż przed tem. Dziś pracują i uczą się, to już nie są wyrobnicy — to świadomi budowniczowie lepszego życia na wsi. Wiedzą przecież, jak stale wzrasta nasz dobrobyt. Tłumaczą gospodarzom indywidualnym, że ich pomyśl na przyszłość — to zespołowa gospodarka, pomagają spółdzielniom i zespołom indywidualnych gospodarzy, orząc traktorami ich pola.

Poprawa zaznacza się na każdym kroku. Chodziło się na przykład koło swojej krowy, dbało o nią, a mleka wciąż było niewiele. Teraz krowy, które dawały przedtem 8 — 10 litrów mleka, obecnie dają 15 litrów a nawet więcej. Stało się to dzięki wskazówkom agronoma, który nas poucza, jak należy karmić i hodować bydło.

Przekonałem się, że praca zespołowa to siła, zdolna pokonać wszelkie trudności. Oprócz sukcesów gospodarczych możemy się pochlubić osiągnięciami kulturalnymi. Posiadamy świetlicę, zaopatrzoną w książki i gazety. Za przedterminowe wykonanie z nadwyżką planu odstaw zboża, otrzymaliśmy radioodbiornik. Wraz ze wzrostem dobrobytu podnosimy nasz poziom kulturalny, świadomie i z zapałem budujemy lepsze jutro.

WOJCIECH NIEWCZAS
członek spółdzielni produkcyjnej w Pelagii, pow. łaskiego.

Za rzepakiem ozimym posadzimy buraki cukrowe — mówi Józef Żak, członek spółdzielni produkcyjnej w Konstantynowie, pow. radomszczańskiego do księgowego.

Rozpoczęliśmy nowe życie

Bogacze godzianowscy wszelkimi sposobami utrudniali nam założenie spółdzielni produkcyjnej. Było nas jednak kilkunastu zdecydowanych na zorganizowanie spółdzielni. Bowiem przekonaliśmy się, odwiedzając Wilkowice, że w spółdzielni jest biednemu chłopu o wiele lepiej i lżej.

Ale natrafialiśmy wciąż na nowe przeszkody. Radziliśmy nad założeniem spółdzielni, a bogacze w tym samym czasie podburzali nasze żony, siostry i matki, co odwlekało zorganizowanie spółdzielni.

Wreszcie po żniwach 1950 r. przy wydatnej pomocy podstawowej organizacji partyjnej i aktywistów ZSL w Godzianowie, utworzyliśmy spółdzielnię produkcyjną. Skończyła się nasza udręka i troska o to, jak uprawiać ziemię, aby to najtaniej kosztowało. Bo przecież za wypożyczenie kułackich koni drogo trzeba było płacić, czy to gotówką, czy też własną pracą przy „odróbce".

Siewy jesienne przeprowadziliśmy przy pomocy traktorów szybko i sprawnie, o wiele szybciej, niż pozostali chłopi w gromadzie. Pierwsze wspólne zbiory na pewno będą bogatsze niż dotychczasowe. W gospodarstwach indywidualnych nigdy nie uprawialiśmy tak starannie ziemi, jak obecnie. Prócz tego użyliśmy odpowiednie ilości nawozów sztucznych, według porady agronoma. Również ziarno siewne daliśmy wysokiej jakości.

W tym roku rozpoczynamy pracę nad rozwojem gospodarczym spółdzielni. Przede wszystkim wybudujemy oborę zespołową i zaprowadzimy gospodarkę hodowlaną, gdyż to przynosi poważny dochód. Kredyty na budowę obory i kupno inwentarza już otrzymaliśmy. Szybko dojdziemy do dobrobytu, bowiem wszyscy członkowie pracują ofiarnie i chętnie, co jest najważniejsze przy zespołowej gospodarce.

PAWEŁ DURA
przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Godzianowie, pow. skierniewickiego.

Stefan Matuszewski, członek spółdzielni produkcyjnej w Grochowie.

Pracujemy lżej,
zbiory nasze są lepsze

Gdy w sierpniu 1949 roku zakładaliśmy spółdzielnię produkcyjną, wielu chłopów małorolnych i średniorolnych jeszcze wahało się, zadając sobie nawzajem pytanie: „Jak to tam będzie w tej spółdzielni?" Nic dziwnego zresztą, że nie mogli powziąć postanowienia. Przy każdej sposobności nasłuchali się przecież tylu okropności o spółdzielniach produkcyjnych od bogaczy z pobliskiego Działoszyna.

A dzisiaj? Nikt spośród nas nie powróciłby do indywidualnej gospodarki. Odwrotnie, chłopi, widząc sukcesy nasze, sami przychodzą z prośbą o przyjęcie ich do spółdzielni.

W ciągu roku przybyło nam dziesięciu nowych członków. Trzeba stwierdzić, że nigdy nie było nam tak dobrze, jak obecnie w spółdzielni produkcyjnej. Człowiek pracuje lżej, bo to traktor i zaorze i skosi, maszyna wymłóci, my zaś wypełniamy te prace, których nie można wykonać maszynami. Obsiewy są planowane, ziemia odpowiednio uprawiona i nawożona.

Sami może nie potrafilibyśmy tego wszystkiego tak przeprowadzić, ale agronom POM-u nam pomoże i zawsze dobrze doradzi. Toteż pierwsze wspólne żniwa przyniosły nam tak bogate plony, że chyba nigdy w Konstantynowie nie zebrano tyle z hektara. Weźmy tylko żyto. 9 kwintali z hektara więcej, niż u chłopów naszej gromady, gospodarujących jeszcze indywidualnie. I tak było prawie ze wszystkimi zbiorami. Siana mieliśmy dawniej zawsze mało. Teraz zaś posiadamy wystarczającą jego ilość, gdyż na wiosnę uprawiliśmy i obsialiśmy łąki.

Ażeby jeszcze pomnożyć nasz dochód, założyliśmy w ubiegłym roku 4-hektarowy chmielnik i 7 hektarowy sad. To są wyniki zaledwie jednego roku wspólnej gospodarki. W następnym roku będą one jeszcze o wiele większe.

JÓZEF ŻAK
członek spółdzielni produkcyjnej w Konstantynowie, powiatu radomszczańskiego.

W Grochowie i w Gołębiewku

Stefan Matuszewski, członek spółdzielni produkcyjnej w Grochowie, w pow. kutnowskim, w swoisty sposób wyraża zmiany, które nastąpiły w jego życiu:

— Dawniej, na działce, było mi o tak... — mówi, łącząc dwa wskazujące palce (co oznacza, że dawniej gospodarując na działce, zaledwie wiązał koniec z końcem). — A teraz, w spółdzielni produkcyjnej, jest mi o tak. — wskazujące palce Matuszewskiego pokrywają się. (znaczy to, że podobnie przylegają do siebie i harmonizują z sobą, wszystkie jego sprawy życiowe).

W grochowskiej spółdzielni produkcyjnej, Stefan Matuszewski zajmuje się spółdzielczymi krowami. Za ubiegły rok otrzymał 7.900 zł wynagrodzenia, w tym 70 kwintali zbożem. Podobnie jak większość członków grochowskiej spółdzielni, jest bezrolnym chłopem z powiatu koneckiego, ze wsi Baczyna, która w czasie działań wojennych została zupełnie zniszczona. Po reformie rolnej otrzymał działkę ziemi z grochowskiego folwarku i gospodarując na niej, rzeczywiście z ledwością „wiązał koniec z końcem". Gdy jednak przed dwoma laty przystąpił do spółdzielni produkcyjnej, zaczęło mu się powodzić bez porównania lepiej.

Równie pomyślnie ułożyły się sprawy innego bezrolnego chłopa z powiatu koneckiego, Antoniego Szczepańskiego, któremu dotychczas życie upływało na ciągłym poszukiwaniu zarobku i najmowaniu się do różnych robót, kowalskich i kołodziejskich. Dopiero w spółdzielni produkcyjnej mógł Szczepański właściwie wykorzystać swe rzemieślnicze umiejętności, a otrzymawszy państwowy kredyt w wysokości 36 tys. zł, własnymi siłami, korzystając tylko z pomocy budowlanego instruktora z PRN-u, zbudował sobie wygodny jednorodzinny domek.

Spółdzielnia produkcyjna w Grochowie istnieje dopiero 2 lata, lecz w ciągu tego czasu postawiła już kilka takich jednorodzinnych domków dla swych członków.

Pola, 143 ha spółdzielczej ziemi, obrobionej według najnowocześniejszych metod agrotechniki, pokazały już wyższość gospodarki zespołowej nad gospodarką indywidualną — są chlubą członków grochowskiej spółdzielni, kością w gardle miejscowych kułaków. Spółdzielcza ziemia wydała w ubiegłym roku 37 q owsa z 1 ha, 27 q selekcyjnego żyta, którego 250 q odprzedano do siewu innym zagospodarowującym się spółdzielniom produkcyjnym.

Wiele pracy włożyli członkowie grochowskiej spółdzielni w swą gospodarkę. Podsypali nawozem sztucznym i obsiali trawą łąki i pastwiska, przeszło 60 tys. zł zainwestowali w remont budynków gospodarskich. Obecnie szykują dużą chlewnię dla 31 sztuk nowozakupionych świniaków.

— U nas nikt nie wymiguje się od roboty — mówi Marcin Orzechowski. — Każdy stara się dać z siebie jak najwięcej. Zresztą nie ma chyba pracy, w której nie możnaby wykonać więcej niż się poprzednio planowało.

— Przy niektórych robotach, — dodaje Szczepański — na przykład, przy wywożeniu i rozrzucaniu obornika osiągamy 180 proc. normy, a w ciągu jednego dnia wyrobiliśmy po dwie dniówki obrachunkowe.

Po pracy znajdzie się jeszcze dość czasu na wypoczynek, naukę i kulturalną rozrywkę. W pałacu byłego obszarnika organizuje się już piękną świetlicę, zaopatrzoną w odbiornik radiowy i bibliotekę złożoną z 250 tomów.

Spółdzielnia produkcyjna w Grochowie posiada elektryczną sieczkarnię, śrutownik i inne maszyny. Obok spółdzielni przechodzi linia wysokiego napięcia. Ale spółdzielni brak odpowiedniego kabla, który mógłby uruchomić elektryczne maszyny. Ob. Kamiński z Kutna, odpowiedzialny za tę sprawę, ciągle jeszcze zwleka z dostarczeniem kabla i spółdzielnia, przed którą stanęły teraz nowe zadania, związane z akcją siewną nie może korzystać ze swej elektrycznej sieczkarni.

* * *

O krok dalej od Grochowa — w Gołębiewku, spotyka się znów nowiutkie jednorodzinne domki. Znów dowiedzieć się można o wielkich, korzystnych zmianach, które nastąpiły w życiu wielu ludzi.

Matuszewski (tym razem nie Stefan, lecz Franciszek), członek spółdzielni produkcyjnej w Gołębiewku, postawił swój jednorodzinny domek, wykorzystując zaledwie jedną trzecią przysługującego mu kredytu.

— Tylko 50 dni roboczych przeprowadzili u mnie najęci rzemieślnicy z Powiatowego Przedsiębiorstwa Budowlanego, resztę wykonałem własnymi siłami — opowiada Franciszek Matuszewski. — Sam postawiłem fundamenty z przeszło 15 m sześciennych kamienia, sam przybiłem łaty na dachu, i ułożyłem dachówkę. Nie chciałem wykorzystywać całego przyznanego mi kredytu. Będę miał mniej do spłacania. Poza tym rozumiem, że obowiązkiem naszym jest oszczędzać, oszczędzać w każdej pracy, na każdym odcinku.

(ZN)

Tak mieszkają chłopi Gołębiewka, gospodarujący indywidualnie

Tak mieszkają członkowie spółdzielni produkcyjnej w Gołębiewku

KRONIKA RADOMSKA

Bogacze wiejscy w Radomszczańskim sabotują skup zboża

Powiat radomszczański znalazł się w roku ubiegłym na jednym z ostatnich miejsc pod względem realizacji planowego skupu zboża. W sierpniu, wrześniu, październiku i listopadzie r. ub. powiat nasz wykonał zaledwie 42 proc. planu, mimo, że szereg gmin w powiecie, a między innymi gmina Radomsko i Pławno, plan skupu wykonały z poważną nadwyżką. Gmina Pławno wykonała 130 proc. planu a gmina Radomsko — 180 proc. Większość jednak gmin pow. radomszczańskiego planu skupu nie wykonała.

Przyczyną słabych wyników na odcinku planowego skupu zboża w pow. radomszczańskim było to, że aktyw chłopski nie potrafił podjąć w początkowym okresie skutecznej walki z wrogiem klasowym — kułakiem, który akcję tę sabotował, ukrywając poważne nadwyżki zboża. Ponadto nie pracowały właściwie „trojki" zbożowe, które nie kontrolowały czy plan jest właściwie rozłożony na wszystkich mieszkańców danej gromady. Na zebraniach gromadzkich nie zawsze właściwie ustalano plan dla gromady, nie brano pod uwagę stanu materialnego, czy rodzinnego rolnika. Pod tym względem zawiniły również Prezydia Gminnych Rad Narodowych, które plany te akceptowały mechanicznie. Nic więc dziwnego, że wielu kułakom posiadającym znaczne ilości zboża wyznaczono nieznaczne ilości zboża do odstawy. Bogacze wiejscy nie wywiązywali się i z zobowiązań odstawy zboża w ramach planowego skupu.

Wobec takiego stanu rzeczy, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej na odbytych w tej sprawie konferencjach z przedstawicielami poszczególnych gmin, postanowiło wzmóc czujność i w stosunku do opornych przedsięwziąć bardziej radykalne środki. Z pomocą przyszły tutaj uchwały mieszkańców poszczególnych gromad, chłopów mało i średniorolnych, którzy postanowili stosować przymusowe omłoty u kułaków i kontrolować stan posiadanego przez nich zboża.

Wzmożona czujność i przeprowadzone kontrole wykazały, że istotnie bogacze wiejscy ukrywają znaczne nadwyżki zboża, a często w celach spekulacyjnych wywożą je na tereny innych powiatów i większych miast.

Przyłapano np. bogacza wiejskiego Andrzeja Wilka z gromady Bogusławice i bogacza wiejskiego z gminy Kruszyna, ob. Jana Witczaka. Obaj wywozili zboże z terenu naszego powiatu do Częstochowy.

Niektórzy bogacze w przebiegły sposób starali się ukryć posiadane nadwyżki zboża. Np. bogacz wiejski ob. Jan Soluch, który posiada na terenie gminy Kobiele Wielkie 19 ha pszenicznej ziemi, poważne ilości zboża wywoził po kryjomu, w nocy do swych kuzynów na teren innych gmin.

Bogacz wiejski Adam Zawalski z gminy Ładzice, miał do odstawienia 5 kwintali zboża. Tej nieznacznej jak na jego możliwości ilości zboża Zawalski nie chciał w żaden sposób odstawić, tłumacząc się, że zboża nie posiada. Gdy małorolni chłopi zastosowali w stosunku do niego przymusowy omłot, okazało się, że posiada on przeszło 60 kwintali zboża. Ta ilość zboża, uwzględniając potrzeby gospodarstwa wystarczyła by mu przynajmniej na dwa lata. Podobny stan rzeczy stwierdzono u wielu bogaczy wiejskich, którzy uchylali się od odstawy zboża.

Na skutek zaostrzenia walki klasowej, w wyniku wzmożonej kontroli, sytuacja na odcinku planowego skupu zboża poprawiła się w grudniu ub. roku i styczniu r. b. Szereg gmin, które dawniej planu nie wykonywały, przekroczyły wyznaczony im plan dostawy. Tak np. gmina Dąbrowa Zielona w przeciwieństwie do miesięcy poprzednich, plan skupu zboża w grudniu wykonała w 140 proc. W gminie Przerąb — gdzie przed tem wyniki były słabe, w styczniu plan skupu zboża wykonano w 100 proc. Podobnie przedstawia się sytuacja również na terenie wielu gmin, które dawniej planu skupu nie wykonywały.

Należy zaostrzyć czujność klasową, wzmóc kontrolę przebiegu skupu. Od właściwego podejścia na tym odcinku, uzależnione jest wykonanie planu skupu zboża w powiecie radomszczańskim.

Szkolenie partyjne w PSS

Na terenie Powszechnej Spółdzielni Spożywców prowadzony jest kurs szkolenia ideologicznego I stopnia, w którym udział bierze 29 towarzyszy i towarzyszek.

Frekwencja na ogół jest dobra. Nie ma nieusprawiedliwionych nieobecności, ponadto organizacja partyjna czuwa, aby towarzysze i towarzyszki zajęcia mieli tak rozłożone, by czas w którym odbywają się zajęcia szkoleniowe był wolny od pracy.

Zebrania szkoleniowe odbywają się regularnie co tydzień w lokalu biurowym. W związku z tym nasuwa się konieczność jak najszybszego uruchomienia lokalu świetlicowego. Lokal biurowy nie zawsze bowiem jest dostępny i nie można tutaj umieścić koniecznych map i innych pomocy naukowych niezbędnych do szkolenia.

Zarówno towarzysze jak i towarzyszki przygotowują się starannie do zajęć. Niektóre z towarzyszek święcić mogą jako wzór punktualności i regularności w uczęszczaniu na szkolenie. Wymienić tutaj należy tow. Pokorównę i tow. Wilczyńską, które nie opuszczały zajęć i nie spóźniły się na żadne szkolenie.

Towarzysze i towarzyszki doceniają znaczenie szkolenia ideologicznego. Przyczynia się ono bowiem do stałego podnoszenia naszej świadomości ideologicznej i pozwala lepiej wypełniać obowiązki partyjne.

JERZY KONOWAŁOW.

Dyscyplina pracy obowiązuje wszystkich

Ustawa o socjalistycznej dyscyplinie pracy, której wprowadzenie w życie w znacznym stopniu przyczyniło się do podniesienia wydajności, do szybszej realizacji planów produkcyjnych i zadań gospodarczych, obowiązuje w równym stopniu wszystkich pracowników zakładów pracy i instytucji. Nie są od niej zwolnieni również i lekarze, pracujący w Zakładzie Lecznictwa Pracowniczego w Radomsku.

Niestety, jednak nie wszyscy lekarze pracujący w radomszczańskim ZLP stosują się do tego. Jak informują nas, spośród pięciu zatrudnionych lekarzy, dwóch nie przestrzega ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy.

Dr Sobrański systematycznie spóźnia się do pracy. Zamiast rozpocząć pracę o godzinie 13-tej, przychodzi stale o godz. 13.30, mimo, że pacjenci niecierpliwią się, oczekując na niego.

W dniu 12 stycznia br. do Zakładu Lecznictwa Pracowniczego przybyła członkini spółdzielni produkcyjnej z Dobryszyc, ob. Anna Bogacz, z chorym dzieckiem. Oczekujący pacjenci biorąc pod uwagę, że przebyła ona daleką drogę (10 km) i z uwagi na stan zdrowia dziecka chcieli przepuścić ją bez kolejki, ponieważ była już godz. 14.45, a doktór Sobrański przyjmuje tylko do godz. 15-tej. Niestety, jednak dr Sobrański ob. Anny Bogacz, przybyłej z odległej wsi z chorym dzieckiem nie przyjął, oznajmiając, że już nie ma czasu i zaraz, mimo, że brakowało jeszcze kilkunastu minut do godziny 15-tej — wyszedł.

Obywatelką Bogacz i jej chorym dzieckiem, zaopiekowała się organizacja partyjna w ZLP, kierując ją do dr Malinowskiego, który przyjął chore dziecko bez kolejki.

Dr Malinowski stwierdził, że stan dziecka jest groźny i natychmiast skierował je do szpitala.

Nie przestrzega dyscypliny pracy również dr Półrola. Zamiast rozpoczynać zajęcia o godz. 8-ej, do pracy przystępuje dopiero o godz. 9-tej a czasem i o 9.30. Zamiast przyjmować w poradni ogólnej do godz. 15-tej, odchodzi już o godz. 14.30, a czasem nawet o godz. 14-tej.

Kierownictwo Zakładu Lecznictwa Pracowniczego, które odpowiedzialne jest za dyscyplinę pracy w tym zakładzie, poinformuje chyba obu wyżej wymienionych lekarzy, że dyscyplina pracy obowiązuje ich również. Tym bardziej, że pozostali lekarze potrafią się jej podporządkować.

Maszyny w Zakładach Drzewnych zostały w pełni wykorzystane

W związku z artykułem, jaki ukazał się w swoim czasie na łamach „Głosu Piotrkowskiego" na temat niewłaściwego wykorzystywania maszyn w Zakładach Drzewnych otrzymaliśmy wyjaśnienie od dyrekcji zakładów. Jak wynika z wyjaśnień, znajdujące się w zakładzie maszyny zostały oczyszczone, część została przekazana innym zakładom, pozostałe zaś oddano bazie remontowej, celem doprowadzenia maszyn do stanu używalności. Łuszyn do stanu używalności.

PSZCZELARZE

Zbywajcie swoje produkty w Centrali Ogrodniczej — Delegaturze Powiatowej w Piotrkowie, ul. Al. 3 Maja 11.

Otrzymacie za 1 kg.: **miodu I gat. 18 zł., miodu II gat. 14 zł., 10 gr., wosku (czysty) 90 zł.** 23

Śladem naszych artykułów

Usprawniono transport towarów w gminnych spółdzielniach

Ostatnio na łamach naszego pisma w artykule pt. „Należy usprawnić akcję przewozów w spółdzielniach gminnych" omówiliśmy niedociągnięcia na tym odcinku w powiecie radomszczańskim. W odpowiedzi PZGS w Radomsku nadesłał wyjaśnienie w którym m. innymi podaje:

„Przetrzymywanie samochodów przez cały dzień przez gminne spółdzielnie istotnie zdarzało się. Ażeby uniknąć tego w przyszłości, wydaliśmy polecenie zarządom gminnych spółdzielni takiego zorganizowania przewozów towarów, by załadunek i wyładunek odbył się natychmiast po przybyciu samochodu.

Samochody będą zamawiane na taką porę, kiedy towary z całą pewnością będą przygotowane do załadunku. Ponieważ samochód dość często długo czeka zanim towar zostanie wyładowany, wyznaczeni uprzednio będą robotnicy, którzy będą wyładowywać towar natychmiast po przybyciu samochodu.

W Brzeźnicy będą chodniki

Na ostatnim zebraniu Gminnej Rady Narodowej w Brzeźnicy postanowiono wiosną br. ułożyć chodniki przy ul. Głównej w osadzie Brzeźnica Nowa. Do wykonania tych prac przystąpi się z chwilą poprawy warunków atmosferycznych. Ułożenie chodników przyczyni się do podniesienia wyglądu estetycznego miasta. W czasie deszczów i słoty, mieszkańcy nie będą, jak dotychczas, brnęli po błocie.

Kontrola realizacji planów pracy Gminnych Rad Narodowych

Podobnie jak każdy odcinek życia gospodarczego, również praca prezydiów gminnych rad narodowych opiera się na opracowanych planach rocznych, kwartalnych i miesięcznych, zatwierdzonych przez rady narodowe. Mimo jednak posiadania planu pracy, niektóre prezydia gminnych rad narodowych w pow. radomszczańskim pracują jeszcze dotychczas, od przypadku do przypadku, nie realizując w pełni planów pracy.

Prezydium powiatowej rady narodowej przystąpi do systematycznej kontroli pracy podległych jej prezydiów gminnych rad narodowych w powiecie. Kontrole przeprowadzać będą członkowie prezydium oraz personel instruktorski.

Piotrków zaopatrzony w warzywa i owoce

Nie braknie w tym roku warzyw i owoców w okresie zimy i wczesnej wiosny.

Centrala Ogrodnicza w Piotrkowie zaopatrzy cały powiat.

Wkrótce znajdą się w sprzedaży nowalijki, których cena będzie przystępna.

* * *

Prowadzona ostatnio kontraktacja owoców na terenie powiatu piotrkowskiego przebiega bardzo sprawnie. Warunki kontraktacji są bardzo dogodne, co zachęca rolników do zawierania umów. A.

RADIOWĘZEŁ

Program na sobotę 3 lutego 1951 r.

11.50 „Głos mają kobiety", 11.57 Sygnał. 12.04 DZIENNIK. 12.15. PRZERWA. 13.25. Program dnia. 13.30. (Ł) Aud. szkolna dla klas III—IV. 13.50 Muzyka. 14.20 Przegląd kulturalny. 14.30 Aud. szkolna dla klas licealnych. 14.50 Muzyka w wyk. Orkiestry P. R. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 16.00 Muzyka. 16.20 (Ł) Koncert. 16.40 (Ł) Reportaż z przebiegu wiecu manifestacyjnego ORZZ. 16.55 (Ł) Komunikaty. 17.00 DZIENNIK. 17.15 Audycja dla świetlic dziecięcych. 19.00 „Wszechnica Radiowa". 19.20 (Ł) III aud. z cyklu: „Ludzie Triechgorki przodują w kulturze wytwórczości". 19.40 (Ł) Muzyka radziecka. 19.50 (Ł) Program lokalny na jutro. 20.00 DZIENNIK. 20.30 „Przy sobocie po robocie". 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 „Ojciec Goriot". 22.20 Koncert (Transm. z PRAGI). 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI. 23.10 Muzyka.

KRONIKA PIOTRKOWA

W moszczenickich ZPB musi wzrosnąć wydajność pracy

Przewidzianemu w Planie 6-letnim wzrostowi wydajności pracy w przemyśle, muszą sprostać także Moszczenickie Zakłady Przemysłu Bawełnianego. W zakładach tych, zagadnienie to jest na porządku dziennym pracy załogi, jednakże trzeba stwierdzić, że wykonanie baz przez poszczególnych robotników pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Zakłady włókiennicze w Moszczenicy wykonały co prawda swój roczny plan produkcji w roku 1950 już w dniu 11 grudnia, a więc na 20 dni przed przewidzianym terminem, jednakże fakt przedterminowej realizacji planu nie był wynikiem zbiorowego wysiłku całej załogi fabrycznej, lecz raczej wynikiem wzmożonej pracy przodujących zespołów i przodowników pracy, którzy systematycznie przekraczali określone normy.

Tego rodzaju sytuacja, nie obcazresztą i innym zakładom przemysłu bawełnianego, polegająca na dźwiganiu głównego ciężaru produkcji przez przodujące w pracy zespoły i jednostki, nie może przynieść efektywnych wyników na dalszą przyszłość. Jeżeli tylko niektórzy robotnicy będą wykonywać swoje bazy akordowe w pełni a nawet z nadwyżką, zaś pozostali nie dadzą z siebie wzmożonego wysiłku — to wykonanie planu zawsze będzie natrafiało na ogromne trudności.

Przeszło 9 procent pracowników przędzalni moszczenickiej, a 18 procent ogółu załogi tkalni — nie wykonuje swoich baz akordowych.

Zmiana Teofila Sznajdra — salowego na tkalni osiągnęła w ostatnim kwartale ubiegłego roku 161 punktów, przekraczając znacznie ustaloną normę wydajności. Również partia **Antoniego Dybały**, zespoły **Anny Śmiechowicz, Karoliny Godali i Marii Bąk** wyróżniły się w tym okresie zwiększoną wydajnością. Słusznie więc przyznano im pierwsze nagrody w ostatnim okresie współzawodnictwa. W przędzalni — **zespoły Marii Krawczyk i Zofii Kazimierczak** potrafiły z nadwyżką wykonać swoje bazy akordowe, przyczyniając się w sposób wydatny do przedterminowej realizacji planu rocznego.

Mała wydajność pracy niektórych robotników Moszczenickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego jest w znacznej mierze wynikiem słabego przestrzegania dyscypliny pracy. Do niewykonywania baz przyznają się także nie dość sprawnie przeprowadzane remonty maszyn. Kierownictwo techniczne winno zwrócić baczniejszą uwagę na przestrzeganie terminów remontów maszyn. Trzeba dbać o to, by czynniki obiektywne nie powodowały zmniejszenia wydajności pracy. Oczywiste jest, że źle pracująca maszyna utrudnia pracę tkacza.

W związku z zadaniami, jakie stawia przed nami Plan 6-letni, organizacja partyjna i związkowa muszą baczniej śledzić wykonanie każdego dnia norm przez poszczególne zespoły i robotników oraz wyciągnąć odpowiednie wnioski z zaobserwowanych zjawisk.

Szlachetna rywalizacja o wykonanie planów przez robotników winna stać się udziałem wszystkich, każdy musi zwiększać swoje wysiłki w dążeniu do wykonania normy. Robotników słabo wykwalifikowanych należy doszkalać. Tylko bowiem systematyczne, codzienne wykonanie baz akordowych stać się może trwałą gwarancją pełnej realizacji planu produkcyjnego w drugim roku Planu 6-letniego.

(S-ki)

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO książeczkę konia seria „C" Nr 356572, Bugaj Czesław, wieś Buda koło Gidel. 12

Przebieg planowego skupu zboża w powiecie piotrkowskim

Plan skupu zboża w powiecie piotrkowskim na miesiąc styczeń — nie został wykonany. Przyczyną tego było w pierwszym rzędzie małe zainteresowanie się przebiegiem tej akcji w terenie ze strony Prezydiów G.R.N. i Zarządów Gminnych Spółdzielni.

Najgorzej w powiecie wypadła w akcji skupu zboża gmina Krzyżanów, wykonując zaledwie plan w 31 proc. Gminna Spółdzielnia w Parzniewicach dostarczyła do Prezydium G.R.N. wykaz 70 rolników, którzy nie odstawili zadeklarowanych nadwyżek zbożowych. Prezydium G.R.N. zamiast interweniować w tej sprawie, złożyło listę do biurka. To zlekceważenie ważnej akcji przyczyniło się do słabych wyników uzyskanych w planowym skupie zboża na terenie gminy Parzniewice.

Gminy Grabica, Woźniki, które poprzednio wywiązały się dobrze z akcji skupu zboża, ostatnio dopuściły do tego, że wielu bogaczy wiejskich nie dostarczyło zboża do punktów skupu.

W powiecie piotrkowskim nie brakło gmin, które wykonały plan w ubiegłym miesiącu z nadwyżką i przedterminowo, jednakże nie mogło to pokryć braków źle wywiązujących się gmin. Plan skupu zboża za styczeń cały powiat wykonał jedynie w 90 procentach.

Do dobrze wypełniających swe zadanie w akcji planowego skupu zboża należą: Kleszczów (142 proc.), Bełchatówek (141 proc.). Najbiedniejsza gmina powiatu — Łękawa wykonała skup w 126 proc., Bogusławice w 119 proc., Rozprza w 105 proc.

Kontrola akcji skupu wykryła fakty ukrywania zboża przez bogaczy wiejskich. Bogacz wiejski Jan Smugacz, posiadający we wsi Magdalenka, w gminie Rozprza 20 ha gospodarstwo, odstawił tylko 60 proc. zadeklarowanej nadwyżki zbożowej, a 7 q zboża wywiózł do Jana Orskiego ze wsi Jeżów w gminie Krzyżanów. Ob. Kałużna ze wsi Dąbrówka w gminie Szydłów — ukryła posiadane zapasy zboża u ob. Nawrockiej, w tej samej gromadzie. O tych faktach nie wiedziały jednak, niestety, władze terenowe.

Aby końcowy plan skupu został wykonany w 100 proc. wraz z uzupełnieniem zaległości z poprzednich miesięcy, trzeba zwiększyć czujność i kontrolę w terenie. Gminne rady narodowe mają w tym względzie wielkie pole działania. Do zakończenia akcji pozostały niecałe cztery tygodnie. Czas ten, przy właściwej organizacji, powinien wystarczyć, aby powiat piotrkowski **nie znalazł się na ostatnim miejscu w tej tak ważnej akcji, jaką jest skup zboża.**

Z życia SP

Rozpoczyna pracę Komisja Kwalifikacyjno-Rejestracyjna

W lutym rb. urzędować będą w Piotrkowie i w powiecie Komisje Kwalifikacyjno-Rejestracyjne SP, które obejmą przeglądem i rejestracją młodzież męską rocznika 1933.

Komisja po zbadaniu stanu zdrowia, kierować będzie młodzież według posiadanych kwalifikacji zdrowotnych i zawodowych do brygad SP względnie szkół zawodowych przygotowujących kadry fachowców dla przemysłu i rolnictwa.

Komisja urzędować będzie w Piotrkowie w dniach od 5 do 12 bm. (dodatkowo 28 bm.) w lokalu przy Al. 3 Maja 17. Młodzież zamieszkała na terenie powiatu rejestrować się będzie przed komisją w dniach od 13 do 28 bm. W Kamieńsku komisja urzędować będzie w dniach od 3 do 10 bm. w Domu Ludowym.

PORADNIK ROLNIKA

KORZYSTAJMY Z DOŚWIADCZEŃ ROLNICTWA RADZIECKIEGO

Jednym z ważnych czynników przy pielęgnacji ozimin, poza staraniami o zachowanie pokrywy śnieżnej, jest zasilanie zbóż nawozami. Doświadczenia wielu kołchozów wykazują, że dodatkowe użyźnianie gleby w okresie zimowym wpływa niezmiernie dodatnio na jakość plonów ozimej pszenicy niezależnie od warunków klimatycznych czy właściwości gleby.

W kołchozach Północnego Kaukazu, na Ukrainie, Krymie, w Republice Mołdawskiej, gdzie okres zimowy nie daje trwałej pokrywy śnieżnej, nawozi się oziminy natychmiast po odsłonięciu ziemi spod śniegu. Jeżeli nawet później śnieg znowu spadnie, wpływa to na łatwiejsze rozpuszczanie się pokarmów roślinnych i szybsze wykorzystanie ich przez rośliny. Im wcześniejsze jest nawożenie, tym pożyteczniejsze dla roślin; osłabione w czasie zimy chłoną one pokarm od pierwszej chwili powrotu do życia, nabierają sił, rosną i rozwijają się szybko. Wpływa to decydująco na jakość plonów.

Nikita Buchałow, brygadzista kołchozu „Latarnia Rewolucji", w okręgu kurhańskim (Kraj Krasnodarski), dzięki zastosowaniu zimowego nawożenia, zebrał po 52 kwintale pszenicy ozimej z ha. W grudniu, gdy na działce jego leżała cienka pokrywa śnieżna, nawoził on rolę superfosfatem.

Do ważnych zajęć zimowych kołchoźników należy gromadzenie nawozów. Nawozy przygotowuje się w styczniu i lutym. Zapewnia to zasilenie gleby wiosną we właściwym czasie. Dla zasilania upraw ozimych kołchoźnicy używają nawozów zarówno organicznych, jak i mineralnych. Nader pożyteczny dla roślin jest obornik, który zawiera 0,7 proc. do 0,4 proc. fosforu i 0,5 do 0,6 proc. potasu. Obornik nie wymaga specjalnych przygotowań przed rozrzuceniem go na roli; używa się go w ilości od 6 do 10 ton na jeden hektar. Do najlepszych nawozów potasowych należy popiół; rozsypuje się go w ilości od 3 do 5 ctn. na hektar. Nawozami fosforowymi i potasowymi zasila się oziminy, silnie kiełkujące, które zbyt wyrosły na jesieni, a więc skłonne są do wylęgnięcia.

Doświadczenia instytucji naukowo-badawczych oraz praktyka przodujących kołchozów mówią, że przy zimowym stosowaniu nawozów zarówno organicznych, jak i mineralnych, plony ozimin zwiększają się średnio o 3 — 4 kwintale z ha.

Wilgoć, jaką nasiąka gleba w okresie zimowym, może być stracona bez żadnej korzyści dla przyszłych plonów, jeżeli w odpowiednim czasie nie zabezpieczy się utrzymania jej w odmarzającej ziemi. Można to osiągnąć przez obwałowanie działek, przekopanie bruzd itp.

Omówione wyżej przodujące metody agrotechniki, stosowane na szeroką skalę w kołchozach ZSRR, przyczyniają się w znacznym stopniu do wzmożenia wydajności rolnictwa radzieckiego.

Każdy ZMP-owiec prenumeruje i czyta „Sztandar Młodych"

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dniu 3 lutego 1931 r.

ARESZTOWANIE UCZESTNIKÓW KONGRESU PPS - LEWICY

„Głos Poranny" donosi: W dniach 1 i 2 lutego 1931 r. odbywał się w Łodzi zjazd delegatów PPS-lewicy z całej Polski. W lokalu przy ul. Tuszyńskiej 17/19 zgromadziło się około 350 delegatów.

W dniu wczorajszym o godzinie 1,30 po południu wkroczył na salę silny oddział policji, aresztując wszystkich obecnych, którzy przekazani zostali do dyspozycji prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Wobec braku miejsca w więzieniach łódzkich — prokuratura nakazała opróżnienie więzienia przy ul. Gdańskiej. Wszyscy dotychczas przebywający tam więźniowie — zostali przewiezieni do Sieradza, a ich cele zajęli aresztowani członkowie PPS - lewicy.

POMYSŁ AMERYKAŃSKI

Jeden z tygodników nowojorskich ogłosił konkurs na nowy „efektowny i bezbolesny" sposób pozbawienia się życia.

Jak dotychczas, na konkurs nadesłano ponad sto nowych projektów samobójstwa.

STARCIA BEZROBOTNYCH Z POLICJĄ W USA

W szeregu miast amerykańskich doszło do silnych starć między bezrobotnymi a policją. W Waszyngtonie bezrobotni oblegali w dniu wczorajszym Kapitol, domagając się prawa wstępu do senatu. W St. Paul (stan Minnesota) bezrobotni zaatakowali izbę reprezentantów, na skutek czego musiano przerwać posiedzenie.

Również ze stanu Oakland donoszą o silnych starciach między policją a bezrobotnymi. W szeregu miejscowości bezrobotni atakowali piekarnie i składy węglowe.

Sztuka radziecka w walce o pokój

W Moskwie jest otwarta doroczna Wszechzwiązkowa Wystawa Sztuki Radzieckiej. Główna wystawa mieści się w salonach Galerii Tretiakowskiej, jej filie zaś — w salonach Moskiewskiego Towarzystwa Artystów-Plastyków oraz w salonach Akademii Sztuki ZSRR.

Szczególne zainteresowanie publiczności budzą monumentalne grupy i wspaniałe płótna stworzone przez zespoły artystów-malarzy i rzeźbiarzy, zrzeszające dojrzałych mistrzów i utalentowaną młodzież.

Do najwybitniejszych obrazów należy **„Przemówienie Lenina na III Zjeździe Komsomołu"** — dzieło brygady artystycznej w składzie: W. Sokołow, D. Tegin, N. Tajdysz-Krandiewska, pracującej pod kierownictwem artysty ludowego ZSRR — W. Johansona.

Jako temat obrazu posłużyły słowa Lenina: **„...pokolenie, które obecnie liczy 15 lat, zobaczy społeczeństwo komunistyczne i samo będzie je budowało. Powinno więc ono wiedzieć, że całym zadaniem jego życia jest budowanie tego społeczeństwa".** Zespół artystyczny postawił sobie za zadanie odtworzyć słuchającą słów Lenina młodzież jako żywych, konkretnych ludzi, a jednocześnie jako typowych przedstawicieli młodzieży radzieckiej owego okresu.

Po ustaleniu ogólnej kompozycji obrazu, członkowie zespołu malowali go wspólnie, przy czym każdy opracowywał określony fragment. Dzięki kierownictwu tak wybitnego artysty, jak Johanson udało się zespolić wszystkie fragmenty obrazu w jedną całość, która zadziwia pełnią wyrazu i dojrzałością artystyczną.

Zespół młodych artystów-malarzy pod kierunkiem znanego mistrza, D. Nalbandiana, stworzył tchnącą patosem rewolucyjnym kompozycję monumentalną, pt. **„Cała władza — Radom, pokój — narodom!"** Obraz odzwierciedla z niezwykłą wiernością i wyrazistością psychologiczne znaczenie historycznego przemówienia Lenina w Smolnym, kiedy w imieniu II Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad wódz rewolucji proklamował przejście całej władzy w ręce Rad.

Monumentalny obraz — **„Chwała wielkiemu Stalinowi"**, wyszedł spod pendzla brygady młodych absolwentów Instytutu Sztuki (Kugacz, Nieczytajło, Cypliakow). Tematem tego pełnego radości życia, owianego romantycznym polotem płótna, jest miłość narodu radzieckiego do swego wodza. Zebrani na Kremlu przedstawiciele wszystkich narodów Związku Radzieckiego w zgodnym porywie witają genialnego budowniczego komunizmu. Rzęsiste oświetlenie, kwiaty w rękach dzieci, mieniące się wszelkimi kolorami tęczy stroje ludowe — wszystko to składa się na radosną, uroczystą atmosferę.

Metoda zespołowej pracy dominuje również w radzieckiej rzeźbie monumentalnej.

Szczególne zainteresowanie zwiedzających wystawę budzi rzeźba wykonana przez zespół atelier Akademii Sztuki ZSRR w składzie: Glikman, Epifanow, Ritter i Sokołow pod kierunkiem artysty ludowego RSFRR, członka Akademii, Manszera. Kompozycja ta, pt. **„Walka o pokój"** składa się z kilku oddzielnych grup, które wiąże w jedną całość centralna grupa **„ZSRR — ostoja pokoju na świecie"**, wyobrażająca **Józefa Stalina**, chorążego pokoju na świecie i zespolony wokół niego lud. Pozostałe grupy wyobrażają konkretne wydarzenia, będące jednocześnie symbolem walki o pokój. A więc: patriotkę francuską Raymonde Dien, która rzuciła się na szyny przed pociągiem wiozącym transport broni, robotnika piszącego na murze wielkimi literami słowo „pokój"; matki protestujące przeciw podżegaczom wojennym; ludzi różnych narodowości, kładących podpisy pod Apelem Sztokholmskim.

Stworzone przez radzieckie zespoły malarskie i rzeźbiarskie dzieła sztuki odzwierciedlają ważne karty historii narodu radzieckiego, ilustrują walkę przodującego odłamu ludzkości o pokojową, twórczą pracę, o szczęśliwe jutro młodego pokolenia, w pięknej, artystycznej formie wyrażają doniosłe idee społeczne.

Fragment rzeźby „Walka o pokój", wystawionej w Galerii Tretiakowskiej.

Błędy i niedociągnięcia

Koła Sportowego w ZPB im. J. Stalina

Na terenie Z. P. B. im. Józefa Stalina odbyła się niedawno ocena działalności tutejszego koła sportowego przez organizację partyjną i radę zakładową.

Rozwój wychowania fizycznego i sportu na terenie naszych zakładów przechodził różne etapy. Po połączeniu się byłego klubu Zjednoczone z ŁKS Włókniarzem w roku 1949, ruch sportowy na terenie naszego zakładu począł podupadać.

W połowie ubiegłego roku powołane zostało do działalności Koło Sportowe Zakładów im. J. Stalina (skrót: K. S. Z. i. S.), którego zadaniem było zainteresować wychowaniem fizycznym i sportem jak największą liczbę naszych pracowników.

Jak z tych obowiązków wywiązało się koło w pierwszym półroczu swej działalności?

Ocena nie wypada pozytywnie. Stwierdzono mianowicie błędy i niedociągnięcia organizacyjne zarządu koła, słabą opiekę ze strony dyrekcji, rady zakładowej i zrzeszenia, słaby poziom ideologiczny członków zarządu, brak uświadomionych działaczy, przeciążenie ich innymi obowiązkami itp. Wszystkie te braki nie pozwoliły na to, aby nasze koło rozwinęło poważniejszą działalność.

Pierwszy sekretarz dzielnicy fabrycznej, tow. Siedlak, i przewodniczący rady zakładowej, tow. Zagozda, wskazali na wielkie możliwości, jakie posiada przed sobą koło sportowe w naszych zakładach, w najbliższym bowiem czasie odzyskamy stadion i otrzymamy przy nim swoją własną świetlicę.

Aby w przyszłym półroczu koło nasze osiągnęło lepsze wyniki swej pracy, podjęliśmy następujące uchwały:

praca w kole prowadzona będzie w myśl wytycznych Biura Politycznego K. C. P. Z. P. R. i III-go Plenum G. K. K. F.;

każdy ZMP-owiec będzie członkiem naszego koła;

obowiązkiem każdego członka koła będzie zdobycie odznaki SPO;

otoczymy większą opieką istniejące sekcje i powołamy do życia nowe;

zorganizujemy brygady produkcyjne z przodujących członków koła;

nawiążemy kontakty z LZS-ami i innymi kołami sportowymi w zakładach pracy.

Przed nowym zarządem koła, który zostanie wybrany w przyszłym tygodniu staje więc jasna droga postępowania. W oparciu o przyjęte uchwały, mając zapewnioną pomoc ze strony organizacji partyjnej, rady zakładowej i zrzeszenia, wzorując się na doświadczeniach sportu radzieckiego — przystępujemy ochoczo do drugiego etapu swej pracy.

H. Kaźmierczak

Wielka rewia lodowa

Dnia 1 lutego br. na kortach CWKS odbywa się rewia lodowa, z której całkowity dochód przeznaczony został na fundusz pomocy dzieciom koreańskim. W imprezie tej zorganizowanej przez Zrzeszenie Sportowe Stal wzięli udział członkowie Narodowej Kadry łyżwiarskiej z Ziajówną, Leszczyną, Studencką, Osadnikiem, Wrocławskim i Sojką na czele. W tańcu solowym wystąpiła 10-letnia Barbara Jankowska.

Ponad 3 tys. widzów oglądało pięknie wykonane tańce, z których na czoło wybijały się mazur, krakowiak, wiązanka tańców śląskich oraz ludowy taniec rosyjski.

Akademickie mistrzostwa świata

Pierwszego lutego w Polana - Stalin (Rumunia) rozpoczęły się zimowe akademickie mistrzostwa świata. W pierwszej konkurencji narciarskiej, sztafecie 4 x 10 km. zwycięstwo odnieśli narciarze radzieccy w czasie 3:13;53. Na zdjęciu jeden z uczestników zwycięskiej sztafety mistrz sportu ZSRR W. OLIASZEW.

Mecz bokserski

ŁKS Włókniarz - Ogniwo

W sobotę, dnia 3 lutego r. b. o godz. 18 w hali sportowej na Widzewie, zostanie rozegrany mecz bokserski o mistrzostwo klasy A pomiędzy drużynami ŁKS „Włókniarz" a ZKS „Ogniwo" Łódź.

Dzisiejsze imprezy sportowe

17-ta w sali Ogniwa przy ul. Pogonowskiego 82 odbędą się następujące mecze koszykówki o mistrzostwo okręgu: Unia II — Ogniwo II, Ogniwo Pabianice — Ognisko, Ogniwo I — Kolejarz I, AZS I — Spójnia I.

18-ta w hali zrzeszenia sportowego Włókniarz odbędzie się mecz o mistrzostwo klasy A w boksie pomiędzy ŁKS Włókniarzem i Ogniwem.

Na ringu w Sztokholmie

ZSRR — Szwecja 14:2

SZTOKHOLM. W Sztokholmie odbyło się spotkanie bokserskie reprezentacji Związku Radzieckiego i Szwecji. Mecz ten zakończył się zdecydowanym zwycięstwem bokserów ZSRR 14:2.

Aristagicjan w piórkowej, Miednow w lekkiej i Szocikas wygrali swe spotkania przez k. o.

W muszej walkę Bułakowa z Burgstroemem przerwano na skutek zdecydowanej przewagi zawodnika radzieckiego, przyznając mu zwycięstwo przez t. k. o.

Chanukaszwili, Surkow i Jegorow wygrali na punkty.

Jedyne zwycięstwo odnieśli Szwedzi w wadze średniej, w której Silczew uległ na punkty mistrzowi Szwecji Sjoelinowi.

Zobowiązania ZKS „Włókniarz"

Onegdaj odbyło się zebranie sekcji piłkarskiej ŁKS Włókniarza. Kierownictwo tej sekcji nie interesowało się, niestety, zupełnie piłkarzami. Nie odbywano zaprawy zimowej. Na zebrania nie przygotowano sprawozdań. Kierownik tej sekcji, Rutowicz sam przyznał, że od dwóch miesięcy „nie widział" się z zawodnikami.

Nic dziwnego, że postępowanie Rutowicza spotkało się z ostrą krytyką.

Na zakończenie zebrania uchwalono rezolucję, której treść podajemy poniżej.

Zawodnicy sekcji piłki nożnej Z. K. S. „Włókniarz" na zebraniu wyborczym, odbytym w dniu 1. II 1951 r. jako świadomi obrońcy pokoju witają z wielką radością akt o wykonaniu wytyczenia państwowej granicy między Polską a Niemcami.

Wytyczenie wieczystej granicy na Odrze i Nysie jest potężnym ciosem wymierzonym w oś *Waszyngton* — Watykan.

Dla zacieśnienia więzi z masami pracującymi naszego miasta, realizującymi zadania 2-go roku gigantycznego Planu 6-letniego, zawodnicy — piłkarze Z. K. S. „Włókniarza" zobowiązują się do podwyższenia swoich wiadomości technicznych i politycznych przez wprowadzenie w życie uchwał III-go Plenum G. K. K. F., a w szczególności przez:

1. branie udziału w imprezach masowych i w życiu świetlicowym.
2. zdobywanie odznak S. P. O.,
3. zwiększenie dyscypliny sportowej.

Zawodnicy — piłkarze wzywają pozostałe sekcje „Włókniarza" do podejmowania odpowiednich uchwał i zobowiązań.

WŁASNYMI RĘKAMI

J. KOROLKOW 22

NOWE NIEMCY

Już rok upłynął od czasu, kiedy w niemieckiej stolicy odbył się pamiętny akt proklamowania republiki demokratycznej. Co nastąpiło w przeciągu tych miesięcy we wschodniej części Niemiec, w jakim kierunku rozwijały się tu siły ludowe, jak podnosi się z ruin kraj, który wybrał demokratyczną drogę budownictwa? Jakie zachodzą zmiany w nastrojach, w psychice niemieckiego narodu na skutek gigantycznych, społecznych przeobrażeń, w ciągu tych minionych powojennych lat?

Autor niniejszego miał sposobność obserwować życie Niemiec w latach powojennych, zestawiać, porównywać drogi rozwoju na zachodzie i wschodzie tego kraju, leżącego w „środku" Europy, który to środek z woli fałszerzy okazał się w samej głuszy, w europejskim mateczniku wśród błot i pustkowi Saksonii. Powodowany ciekawością odwiedziłem ten zapadły kąt; w bezludnym gąszczu stoi niezdarnie sklecona z desek wieżyca na skrzyżowaniu niewidzialnych południków i równoleżników.

Butni europejscy politycy, geografowie - falsyfikatorzy wykazali krzyczące nieuctwo, pominąwszy jeden szczegół, że Europa rozciąga się od Uralskich szczytów, że Rosja Radziecka zajmuje podstawową część europejskiego kontynentu. Właściwie, to był nie tylko przejaw nieuctwa, a raczej małostkowe szachrajstwo, popełnione dla przypodobania się współczesnym dzikusom, aby dogodzić ich chełpliwemu zarozumialstwu.

Środek Europy — i nie tylko geograficzny, lecz również kulturalny, dawno już przesunął się daleko na wschód, na obszary Związku Radzieckiego. Ale do tej pory, niby archaiczny przeżytek, stoi owa wieża, symbolizując rychę i tępotę europejskiej reakcji. Los okrutnie zaszydził z nieuków. Ustawiając wieżycę na miejscu owego mniemanego „środka" Europy, nie zrozumieli, w jak śmiesznym położeniu postawili się owi nadęci „znawcy" geografii. „Środek" Europy znalazł się na takim odludziu, w takiej gęstwinie, że do niego nie można ani dobrnąć, ani dojechać. Pozostawiwszy samochód gdzieś na polnej drodze, przedzieraliśmy się przez nieprzebyte mokradła, póki nie dotarliśmy do tego „środka". Mogę zaświadczyć — byłem w „centrum Europy". Dzika głusz! Tu pasą się daniele i leśne kozice...

Nie mówiąc o Niemczech, znajdujących się w centrum Europy, trzeba mieć na myśli nie geograficzne, a polityczne skrzyżowanie dróg. Tu, w Niemczech, następuje zderzenie sił niedołężniejącej, dochodzącej do swego kresu międzynarodowej reakcji i krzepnącej mocy nowego, demokratycznego ustroju. Nowe centra powstają wszędzie — nie unowne, lecz realne, znamionujące nową epokę.

Jednym z takich centrów właśnie okazuje się ludowa budowa „Zoza", prowadzona na odnogach Gór Kruszczowych w Saksonii, niedaleko od owego sławetnego „środka" Europy.

Przez wieki zamieszkujący tu chłopi sascy odczuwali brak wody. Każdego roku kiedy letnią porą wysychały strumienie, mieszkańcy srodze cierpieli z tego powodu. Dzbanami wyczerpywali stojącą wodę z niewyschłych jeszcze wodozbiorów, poili trzody, dowozili z daleka drogocenny płyn do swych wiosek. Marzenia o wodzie łączyły się u chłopów z marzeniami o nowym życiu. Jeszcze o brzasku nowego wieku — lat czterdzieści temu — powstała tu idea zbudowania sztucznej tamy, skupienia w gigantycznej kotlinie wiosennych wód, zmuszenia niezliczonych strumyczków do spływania w przegrodzoną sztucznie dolinę. Projekt opracowano, ale spoczywał on nieporuszony w przeciągu czterdziestu lat. Ani rząd Kaisera, ani działacze Weimarskiej Republiki, ani faszystowska klika nie myślały nawet o wodzie dla saskich chłopów, żyjących w Europie jak w bezwodnej pustyni. Pieniądze potrzebne były na pancerniki, czołgi, na zbrojenia. Niemieccy militaryści uznawali tylko jedną zapowiedź: „armaty zamiast masła".

W przeszłym roku na wiosnę odbywał się w Lipsku Kongres niemieckiej młodzieży demokratycznej. Dwieście tysięcy chłopców i dziewcząt zebrało się tu na Zielone Świątki. Urządzono demonstrację, powiewały sztandary, wieczorami płonęły tysiące pochodni. Ulice były zapełnione młodzieżą. Na stadionie w obecności dziesiątków tysięcy widzów sportowcy krajów niemieckich współzawodniczyli w sile i zręczności. Było to malownicze i wspaniałe widowisko.

Ale najwięcej z tych dni lipskiego zlotu, upamiętnił się jeden, na pierwszy rzut oka zupełnie niepozorny epizod. Pod koniec zlotu na rozległym lipskim placu, występował radziecki zespół pieśni i tańca wojskowych sił lotniczych. Zmierzchało, pogoda zepsuła się, mżył deszcz, ale tysiące osób zapełniających plac, nie opuszczały go. W pierwszych rzędach, przy samej estradzie, wśród gości zgromadziła się grupa bojowników demokratycznej Grecji. Było tu dziewczę macedońskie, w ciężkim obuwiu wojskowym i ubraniu koloru ochronnego, byli: szeregowy bojownik i porucznik w uniformach greckiej armii demokratycznej. Przybyli oni z frontu w górach Grammosu na zaproszenie niemieckiej młodzieży.

Po koncercie udaliśmy się razem do hotelu, z trudem przeciskając się przez ciżbę ludzką. Nagle z tłumu młodzieży wystąpił jakiś niemiecki chłopiec, śpiesznie odczepił swój znaczek Związku Wolnej Niemieckiej Młodzieży i przymocował go do bluzy greckiego żołnierza. Uścisnął jego rękę i wyrzekł tylko jedno słowo: „Przyjaźń". Słowo to wypowiedział po rosyjsku, z silnym akcentem, i natychmiast znikł w tłumie. Niemiecki młodzieniec pozdrowił greckiego bojownika za wolność rosyjskim słowem „przyjaźń". W postępku tym nie było ani śladu pozy. Z onieśmielenia i pośpiechu młodzieńca przebijał poryw szczerych uczuć. W jego postępowaniu uderzało właśnie to nowe, co charakteryzowało owe zmiany w świadomości niemieckiej młodzieży, tak długo deprawowanej przez faszyzm.

(d. c. n.)

Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Telefony: redaktor naczelny — 216-14 — przyjmuje codziennie w godz. 12 — 14, zastępca redaktora nacz. — 218-23, sekretarz odpowiedzialny — 219-05 — przyjmuje codziennie w godz. 10—12. Dział partyjny—216-19. Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-42. Dział wydań prowincjonalnych—223-29. Dział miejski i sportowy—254-21, wewn. 8 i 11. Dział ekonomiczny — 218-11. Dział rolny — 254-21, wewn. 9. Dział kulturalny — 254-21, wewn. 10. Redakcja nocna — 172-31. Kolportaż — Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22. Administracja — 260-42. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: R.S.W. „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III piętro.
Druk: Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO Nr. VII 8633 — Opłata miesięczna 3 zł, w kolportażu zakładowym — 1.80 zł. D-2-12256